Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK V. Nr 302 (1618) B WTOREK, 20 LISTOPADA 1951 ROKU

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

CENA 15 gr

Amerykańska większość narzuca porządek dzienny

Delegaci ZSRR i Polski demaskują machinacje bloku anglosaskiego w ONZ

PARYŻ (PAP). 17 listopada rozpoczęły się obrady Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Komisja omawiała sprawę kolejności poszczególnych punktów porządku dziennego Zgromadzenia Ogólnego. Przedstawiciele bloku amerykańsko-angielskiego od pierwszej chwili zmierzali do zepchnięcia niezwykle doniosłych propozycji ZSRR w sprawie środków zapobieżenia wojnie oraz środków utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami — na jedno z ostatnich miejsc porządku dziennego. Propozycję w tej sprawie wysunął delegat Brazylii, który zaproponował następującą kolejność spraw znajdujących się na porządku dziennym: 1) propozycje mocarstw zachodnich w sprawie „ograniczenia" zbrojeń, 2) sprawa utworzenia łącznej komisji dla problemów energii atomowej i dla zbrojeń klasycznych, 3) sprawozdanie nielegalnie funkcjonującego komitetu „akcji zbiorowych", 4) sprawozdanie „komisji koreańskiej". Dopiero na piątym miejscu delegat Brazylii umieścił historyczne wnioski ZSRR, zmierzające do utrwalenia pokoju. Na szóstym miejscu znajduje się w myśl wniosku brazylijskiego — sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ, a na siódmym — oszczercza skarga Kuomintangu przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przeciwko niesłychanemu wnioskowi brazylijskiemu zaprotestował delegat radziecki Malik, który oświadczył:

Na jakiej podstawie delegat Brazylii i inni mówcy, którzy go poparli uważają, że wnioski radzieckie są „mniej pilne i mniej ważne" od innych? Czy może ktoś zaprzeczyć, iż sprawa zakazu broni atomowej jest najpilniejszym i najważniejszym zagadnieniem dnia dzisiejszego? Nikt nie może zaprzeczyć, że sprawa redukcji zbrojeń, przedstawiona w sposób konkretny we wniosku radzieckim, jest ważniejsza niż abstrakcyjne rozważania na temat redukcji zbrojeń, zawarte w deklaracji trzech mocarstw zachodnich. Równie pilną i ważną sprawą jest kwestia zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej.

Jest rzeczą konieczną, by wnioski radzieckie, tak szczegółowo uzasadnione i wyjaśnione przez ministra Wyszyńskiego znalazły się, jeżeli nie na pierwszym miejscu (nie pretendujemy na pierwsze miejsce, gdyż wnioski trzech mocarstw przedstawione zostały przed wnioskami radzieckimi, a my ściśle przestrzegamy zasad proceudry i przyjętej praktyki) — to w każdym razie bezpośrednio po wnioskach trzech mocarstw zachodnich.

Malik wystąpił z wnioskiem, przewidującym umieszczenie propozycji ZSRR bezpośrednio po propozycjach trzech mocarstw zachodnich.

Wniosek Malika został poparty przez reprezentantów Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi. Kierownik delegacji polskiej, wiceminister Wierbłowski, oświadczył, że pokojowe propozycje przedstawione przez Związek Radziecki zostały przyjęte z aprobatą przez wszystkie narody. Mówca podkreślił, że propozycje trzech mocarstw zachodnich nie zawierają w istocie rzeczy nic nowego, gdyż są powtórzeniem osławionego planu Barucha. Twierdzenie, jakoby propozycje trzech mocarstw zawierały jakiekolwiek rewelacje — powiedział mówca — jest jeszcze jednym objawem dziwnej logiki, która polega na tym, że się odwraca wszystko do góry nogami. Kierownik delegacji polskiej stwierdził, że propozycje radzieckie posiadają charakter rzeczowy i konkretny i powinny być rozpatrywane bezpośrednio po propozycjach trzech mocarstw zachodnich.

Przeciwko wnioskowi Malika wypowiedzieli się przedstawiciele bloku amerykańsko-angielskiego z Achesonem na czele. Achesona poparł m. in. w służalczy sposób przedstawiciel francuski, Jules Moch. W wyniku głosowania wniosek Malika został odrzucony głosami bloku anglo-amerykańskiego. Za wnioskiem Malika głosowali delegaci ZSRR, Ukrainy, Białorusi, Polski, Czechosłowacji i Burmy. Dziesięć delegacji wstrzymało się od głosowania.

Na sali obrad w Paryżu

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyński i stały delegat ZSRR do ONZ Malik na sali obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu.
Fot. CAF.

Artyleria radziecka zawdzięcza geniuszowi Stalina swe wybitne sukcesy bojowe

MOSKWA (PAP). W Moskwie odbyła się uroczysta akademia ministerstwa spraw wojskowych ZSRR z okazji Dnia Artylerii. Akademię zagaił min. spr wojsk., marszałek A. **Wasilewski.** Referat o Dniu Artylerii wygłosił gen. M. **Niedielin.**

Kreśląc historię bohaterskiej artylerii radzieckiej, mówca stwierdził, że rozwijała się ona zgodnie ze wskazaniami Wielkiego Stalina przy aktywnym współudziale narodu radzieckiego, który stworzył potężną gospodarczą bazę produkcji nowoczesnego uzbrojenia.

Bezgranicznie wierne swemu narodowi, partii bolszewickiej, rządowi i Wielkiemu Stalinowi — mówił gen. Niedielin — radzieckie siły zbrojne udoskonalają swe bojowe i polityczne przygotowanie, czujnie ochraniają twórczą pracę ludzi radzieckich.

Uczestnicy akademii uchwalili tekst listu powitalnego do Generalissimusa J. Stalina.

MOSKWA (PAP). Minister spraw wojskowych marsz. Wasilewski wydał w związku z Dniem Artylerii rozkaz, w którym życzy całemu składowi osobowemu artylerii i robotnikom przemysłu artyleryjskiego dalszych sukcesów w dziedzinie umocnienia potęgi bojowej armii radzieckiej.

MOSKWA (PAP). — Na łamach „Prawdy" opublikowany został artykuł generała - pułkownika artylerii M. Niedielina, poświęcony artylerii radzieckiej i jej zasługom w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Gen. Niedielin podkreśla, że artyleria radziecka słusznie nazywana jest artylerią stalinowską. Swe wybitne sukcesy bojowe artyleria radziecka, jak i wszystkie siły zbrojne, zawdzięcza geniuszowi Stalina, który opracował zasady organizacyjne wyposażenia i taktycznego zastosowania artylerii. Pod jego bezpośrednim kierownictwem artyleria radziecka stała się groźną dla wroga.

Obecnie — kończy autor — artylerzyści radzieccy wspólnie ze wszystkimi żołnierzami armii radzieckiej stoją czujnie na straży bezpieczeństwa swej ojczyzny, na straży pokojowej pracy narodu radzieckiego, kroczącego zdecydowanie do komunizmu.

Dodatkowe propozycje pokojowe Zw. Radzieckiego

Rozwijając propozycje pokojowe zgłoszone 8 b.m. na Zgromadzeniu Ogólnym NZ, delegacja radziecka przedstawiła w dn. 16 b.m. następujące dodatkowe propozycje:

1 Zgromadzenie Ogólne, uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi, za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za nie dające się pogodzić z przynależnością do ONZ, ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Zgromadzenie Ogólne poleca komisji do spraw energii atomowej i do spraw zbrojeń klasycznych przygotowanie i przedstawienie na rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa do 1 lutego 1952 r. projektu konwencji, przewidującej środki zapewniające wykonanie postanowienia Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej produkcji, wykorzystania już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla potrzeb cywilnych i rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem powyższej konwencji.

2 Zgromadzenie Ogólne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — St. Zjednoczonym, W. Brytanii, Francji, Chinom i ZSRR — zredukować będące w ich dyspozycji w chwili przyjęcia danego postanowienia zbrojenia i siły zbrojne o jedną trzecią w ciągu roku, licząc od chwili przyjęcia tego postanowienia.

3 Zgromadzenie Ogólne zaleca, aby niezwłocznie, a w każdym razie nie później, niż w miesiąc po przyjęciu przez Zgromadzenie Ogólne postanowienia w sprawie zakazu broni atomowej oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw o jedną trzecią — wszystkie państwa przedstawiły pełne oficjalne dane o stanie swych zbrojeń i sił zbrojnych, włączając w to dane o broni atomowej i o bazach wojennych na obcym terytorium.

Dane te winny być przedstawione według stanu istniejącego w chwili przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne wspomnianych postanowień.

4 Zgromadzenie Ogólne zaleca powołać do życia w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontrolny, którego funkcją będzie kontrola nad wykonaniem uchwał w sprawie zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz sprawdzenie informacji, przedstawianych przez państwa o stanie ich zbrojeń i sił zbrojnych.

Odznaczenie przodujących chłopów województwa kieleckiego

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach postanowieniem z dnia 15 listopada 1951 r. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego następujących chłopów pracujących woj. kieleckiego:

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

1. Juszczyk Józef — sołtys, gr. Zagacie, gm. Góry Mokre, pow. Końskie, 2. Pora Jan — sołtys gr. Ciepielów Stary, gm. Ciepielów, pow. Iłża, 3. Sochacki Teofil — sołtys gr. Rzuców, gm. Chlewiska, pow. Końskie, 4. Stala Józef — gr. Kurnica Wąsowska, gm. Chrzastów, pow. Włoszczowa, 5. Zadębski Feliks — gr. Imielno, gm. Mierzwin, pow. Jędrzejów.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

6. Adamski Adam — gr. i gm. Rembów, pow. Opatów, 7. Bak Stanisław — gr. Łaziska, gm. Wiśniowa, pow. Sandomierz, 8. Banaszczyk Bronisław — sołtys gr. Dąbrówka, gm. Skotniki, pow. Końskie, 9. Bednarczyk Stanisław — gr. Łaziska, gm. Wolanów, pow. Radom, 10. Bezak Józef — gr. Jamno, gm. Rembów, pow. Opatów, 11. Bienias Aleksander — gr. Zbożenna, gm. Skrzyńsko, pow. Opoczno, 12. Bierzyński Bronisław — gr. Józefów, gm. i pow. Radom, 13. Błaszczyk Jan — gr. Wyszmontów, gm. Ożarów, pow. Opatów, 14. Buchner Kazimierz — gr. Skórkowice, gm. Machory, pow. Opoczno, 15. Bugała Stanisław — gr. Pokrzywianka, gm. Jurkowice, pow. Sandomierz, 16. Ciszewski Władysław — gr. Wacławów, gm. Skotniki, pow. Końskie, 17. Drynia Władysław — gr. Wincentów, gm. Rzeczniów, pow. Starachowice, 18. Dudała Jan — gr. Rębów, gm. Kliszew, pow. Pińczów, 19. Dziuba Jan — sołtys gr. Mikołajów, gm. Osiek, pow. Sandomierz, 20. Fijołek Jan — sołtys gr. Sieczka, gm. Aleksandrów, pow. Opoczno, 21. Gągorowski Józef — gr. Wojciechów, gm. Krasocin, pow. Włoszczowa, 22. Głąb Władysław — gr. Lubcza, gm. Nawarzyce, pow. Jędrzejów, 23. Gręda Antoni — gr. Galów, gm. Szanice, pow. Busko, 24. Gregorczyk Józef — gr. Jasienice, gm. Ciepielów, pow. Iłża, 25. Hamela Piotr — sołtys gr. Dąbrowa, gm. Ciepielów, pow. Iłża, 26. Hernik Wawrzyniec — gr. Długojów Górny, gm. i pow. Radom, 27. Kalinowski Adam — gr. Kociołki, gm. i pow. Kozienice, 28. Kosterna Antoni — gr. Seredzice, gm. Błaziny, pow. Iłża, 29. Maciejczyk Władysław — gr. Porąbki, gm. Bieliny, pow. Kielce, 30. Mendyk Michał — gr. Stodoły, gm. Wojciechowice, pow. Opatów, 31. Michta Piotr — gr. Mostów, gm. Dąbrowa, pow. Kielce, 32. Oleksik Piotr — gr. Dąbrówka, gm. Drzewice, pow. Opoczno, 33. Paluch Henryk — przewodniczący spółdz. produkcyjnej w Przenszynie, gm. Ćmielów, pow. Opatów, 34. Pawęzowski Czesław — sołtys gr. Chmielów, gm. Sancygniów, pow. Pińczów, 35. Pazera Władysław — gr. i gm. Morawica, pow. Kielce, 36. Pezda Bolesław — gr. Dobra, gm. Wiśniowa, pow. Sandomierz, 37. Pinda Bolesław — gr. i gm. Chrzastów, pow. Włoszczowa, 38. Sekulski Antoni — gr. i gm. Aleksandrów, pow. Opoczno, 39. Siwek Stanisław — gr. Nowy Dwór, gm. Krasocin, pow. Włoszczowa, 40. Warot Bolesław — sołtys gr. Słupia, gm. Słupia, pow. Jędrzejów, 41. Wilk Stefan — sołtys gr. Odonów, gm. Kazimierza Wielka, pow. Pińczów, 42. Wolszczak Józef — miasto Zwoleń, pow. Kozienice.

DLA ZAMASKOWANIA SWYCH ZBRODNI W KOREI

Amerykanie oskarżają wojska ludowe

Oświadczenie przedstawicieli sztabu generalnego Koreańskiej Armii

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Phenjanu, że przedstawiciel sztabu generalnego Koreańskiej Armii Ludowej złożył oświadczenie w związku z amerykańskimi wymysłami na temat rzekomego „mordowania" jeńców w Korei. Oświadczenie to brzmi:

Szef wydziału prawnego w VIII armii amerykańskiej, James Hanley, oświadczył 14 listopada, że Koreańska Armia Ludowa i chińscy ochotnicy ludowi „mordowali" jeńców wojennych. Oświadczenie to od początku do końca jest oburzającym wymysłem, którego celem jest stworzenie nowych pretekstów dla przewlekania rokowań o rozejm w Korei.

Chińscy ochotnicy ludowi i Koreańska Armia Ludowa przejawiając ducha człowieczeństwa, zawsze dobrze traktowali jeńców i nawet w najtrudniejszych warunkach okazywali największą możliwą troskę o oficerów i żołnierzy nieprzyjaciela, którzy złożyli broń. Fakty te potwierdzają nie tylko wszyscy jeńcy, którzy zostali już zwolnieni i wszyscy, pozostający jeszcze w naszych rękach, lecz również i liczne doniesienia amerykańskich i angielskich agencji informacyjnych. Właśnie dlatego, że dowództwo sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych obawia się, iż fakty te dotrą do świadomości opinii publicznej, zabroniło ono korespondentom prowadzenia swobodnych rozmów z jeńcami, zwolnionymi przez naszą stronę. Gdyby było prawdą, że Koreańska Armia Ludowa i chińscy ochotnicy ludowi „mordują" jeńców wojennych, po cóż by było potrzebne sztabowi amerykańskiej armii agresywnej zabraniać korespondentom począwszy od lutego br. prowadzenia rozmów ze zwolnionymi jeńcami?

Dowództwo sił zbrojnych NZ posługuje się kłamstwem, natomiast Koreańska Armia Ludowa i chińscy ochotnicy są w posiadaniu dokładnych i niezbitych dowodów, że to właśnie amerykańskie „siły zbrojne NZ" mordują nieludzko tysiące jeńców wojennych, którzy znaleźli się w ich rękach.

Co się tyczy oburzającego barbarzyństwa amerykańskich wojsk, mordujących kobiety, dzieci i starców w Korei i systematycznie burzących koreańskie miasta, wsie, zakłady przemysłowe, budynki mieszkalne, szkoły szpitale, świątynie i różne instytucje kulturalne oraz niszczących plony na polach — to fakty te znane są całemu światu. Amerykańscy generałowie mordują nie tylko naszych oficerów i żołnierzy, wziętych do niewoli oraz ludność cywilną, lecz także i swych własnych oficerów i żołnierzy, którzy znaleźli się w naszej niewoli. Tak więc w okresie od lutego do października br. amerykańskie lotnictwo pięciokrotnie bombardowało szereg obozów jenieckich w Korei, zabijając i raniąc 62 jeńców.

W październiku br. 1.362 jeńców wojennych amerykańskich, angielskich i innych narodowości opublikowało w jednym z tych obozów wspólny protest przeciw zbrodniom lotnictwa amerykańskiego. Wszystkie te fakty zostały ujęte w formę dokumentów. Generałowie amerykańscy nie unikną odpowiedzialności za swe bestialskie zbrodnie.

Brednie Hanley'a rozpowszechnione zostały w myśl planu opracowanego z premedytacją przez ludzi, którzy kierują polityką rządu USA. Dlatego też sztaby Van Fleeta i Ridgwaya po oświadczeniu Hanley'a udały, że rzekomo nie były zawczasu poinformowane o zamierzonym oświadczeniu, a tymczasem Truman, amerykańscy kongresmani i amerykańska prasa reakcyjna natychmiast podchwycili kłamstwo Hanley'a i uczynili wokół niego wielką wrzawę.

Pytamy tych panów, którzy twierdzą, że „mordowaliśmy" jeńców wojennych: „Czy posiadacie jakiekolwiek faktyczne podstawy dla podobnego twierdzenia? A skoro ich nie posiadacie i nigdy posiadać nie będziecie, to kogo macie zamiar oszukać? Powinniście zrozumieć, że ludzie na całym świecie, w tej liczbie i wasi własni żołnierze i ich rodziny, niewątpliwie z łatwością domyślą się celu waszego nikczemnego kłamstwa".

Prowokacyjne wystąpienie delegata Australii na posiedzeniu Zgromadzenia ONZ

PARYŻ (PAP). Na piątkowym popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ australijski minister spraw zagr. Casey usiłował przeszkodzić przemówieniu min. Wyszyńskiego, prosząc o głos „w kwestii proceduralnej". Oczywiste było dla wszystkich, że Casey uczynił to na polecenie swych szefów amerykańskich.

Delegat australijski oznajmił, że nie neguje prawa delegacji radzieckiej do ponownego wystąpienia, lecz że pragnąłby, aby przewodniczący upewnił najpierw Zgromadzenie, że Wyszyński istotnie zamierza powiedzieć „coś pilnego i nadzwyczajnego".

To bezczelne i nie mające precedensu wystąpienie delegata Australii doznało sromotnego fiaska.

Przewodniczący Zgromadzenia, Nervo oświadczył, że nie ma żadnych powodów do nieudzielania głosu delegatowi ZSRR. Co się tyczy treści przemówienia Wyszyńskiego — dodał Nervo — to o tym powiedzieć może najlepiej on sam, jeżeli uzna to za potrzebne.

Zabierając głos min. Wyszyński oświadczył:

„Do dnia dzisiejszego nie mogłem sobie wyobrazić, by którykolwiek delegat wielkiego czy małego kraju, równoprawny członek ONZ, mógł znaleźć się w obliczu próby postawienia go w tak poniżającej sytuacji przez wysuwanie żądań jakiejś cenzury prewencyjnej, a taką właśnie próbą jest wystąpienie delegata australijskiego. Przyzwyczailiśmy się oczywiście do wszelkich skandalicznych rzeczy, m. in. do praktyki zarządeń policyjnych, przesłuchań policyjnych stosowanych w ONZ, ale ja nie odpowiadam i nie będę odpowiadał na pytania policyjne. Uważam, panie przewodniczący, że byłoby to poniżej godności Zgromadzenia, gdybym odpowiadał na pytanie ministra spraw zagranicznych Australii, który nie przyswoił sobie widocznie elementarnych reguł grzeczności obowiązujących na zgromadzeniach międzynarodowych.

Muszę stwierdzić, że dostałem się obecnie na tę trybunę nie jakąś niezwykłą drogą. Zająłem ją drogą legalną, zapisałem się bowiem przed dwoma dniami dla powtórnego wzięcia udziału w dyskusji, opierając się na § 74 przepisów procedury, kierując się tym, że ani w przepisach procedury, ani też w Karcie ONZ będącej ich podstawą, nie ma żadnych wskazówek, które by dowodziły, że którakolwiek delegacja nie ma prawa występować dwukrotnie w jakiejkolwiek bądź sprawie. To znaczy, że droga, jaką obrałem, jest zwykłą drogą konstytucyjną i nikt nie ma prawa pozbawiać mnie możności powtórnego wystąpienia w danej kwestii.

Jeżeli ktokolwiek zechce wystąpić po mnie, odpowiadając na moje przemówienie, to i wtedy przewodniczący, kierując się § 74, obowiązany jest udzielić mu głosu. Prawdopodobnie znajdą się tacy chętni — może ten sam delegat australijski. Nie będę go pytał, co zamierza powiedzieć, ponieważ nie brak mi cierpliwości, aby pewien czas zaczekać i wysłuchać to co będzie mówił.

Australijczyk powiedział, że jest to zgromadzenie demokratyczne. Dowiódł on jednak swym wystąpieniem, że w każdym razie jego stanowisko na tym zgromadzeniu nie ma nic wspólnego z demokratyzmem. Kończąc te wyjaśnienia proszę pana, panie przewodniczący, pozwolić mi, abym przystąpił nareszcie do rzeczy, nie tracąc drogiego dla nas czasu z powodu tego, co naplótł tutaj delegat australijski".

Następnie minister Wyszyński wygłosił swe zapowiedziane przemówienie.

Triest bazą agresji

Nota rządu ZSRR do 3 mocarstw zachodnich w sprawie statutu Wolnego Obszaru Triestu

MOSKWA (PAP). 17 listopada radziecki wicemin. spr. zagr. Gromyko wręczył przedstawicielom dyplomatycznym Anglii, Francji i St. Zjednoczonych jednobrzmiące noty w sprawie Wolnego Obszaru Triestu. Noty radzieckie stwierdzają, że zmowa trzech rządów zachodnich w sprawie przygotowania podziału obszaru Triestu przez Włochy i Jugosławię jest dalszym ciągiem polityki naruszania postanowień traktatu pokojowego z Włochami.

Noty ZSRR przytaczają liczne fakty naruszania przez mocarstwa zachodnie traktatu z Włochami w części, dotyczącej Triestu, wymieniając m. in. takie fakty, jak pozostawanie w Trieście obcych wojsk mimo, że okupacja Wolnego Obszaru miała być zakończona jeszcze w styczniu 1948 roku, oraz niezwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego, wskutek czego ludność Triestu nie bierze udziału w rządzeniu Wolnym Obszarem.

Noty radzieckie w dalszym ciągu wymieniają liczne fakty przekształcania Triestu w bazę wojenną agresywnego bloku atlantyckiego, czemu służy właśnie zamierzony podział Wolnego Obszaru między Włochy i Jugosławię. W związku z powyższym rząd radziecki domaga się od rządów trzech mocarstw wykonania zobowiązań, dotyczących Triestu i uważa za konieczne, aby Rada Bezpieczeństwa poczyniła bezzwłocznie odpowiednie kroki w celu mianowania gubernatora Triestu.

100 mln. obywateli ZSRR podpisało Apel Pokoju

MOSKWA (PAP). Ponad 100 mil. obywateli radzieckich złożyło już podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

Pokój oznacza dla nas — oświadczył uczony, prof. Kazakow — jeszcze większe sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Pokój — to zrealizowanie wielkich budowli na Wołdze, Dnieprze i Amu-Darii, to całkowite przeobrażenie przyrody w ZSRR.

Przemówienie min. Wyszyńskiego na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ zamieszczamy na str. 2

Konstruktywne propozycje ZSRR wskazują ONZ drogę do pokoju i bezpieczeństwa narodów

Przemówienie ministra Wyszyńskiego

Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 16 bm. szef delegacji radzieckiej minister A. Wyszyński wygłosił przemówienie „o środkach zapobieżenia nowej wojnie światowej oraz o środkach utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami".

(Korespondencję specjalnego wysłannika „Życia" red. B. Wójcickiego z Paryża podajemy na str. 2).

W toku kończącej się obecnie na Zgromadzeniu Ogólnym debaty generalnej — oświadczył minister Wyszyński — liczni delegaci poruszyli wiele nader istotnych zagadnień. Zagadnienia te dotyczyły głównie wystąpień i propozycji delegacji USA, Wielkiej Brytanii i Francji z jednej strony oraz delegacji Związku Radzieckiego z drugiej strony. Mimo iż tym propozycjom poświęcono niemało uwagi, nie wszystkie zagadnienia zostały oświetlone w wystarczającym stopniu i tym bardziej nie można uważać ich za wyczerpane.

Wskazywaliśmy już, że propozycje trzech mocarstw podane do wiadomości powszechnej w szumnym planie zredukowania sił zbrojnych i zbrojeń z bronią atomową włącznie, a zmierzające rzekomo do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny i wzmocnienia bezpieczeństwa wszystkich krajów, nie odpowiadają w istocie rzeczy tej reklamie. Nie trudno przekonać się o tym, jeżeli przeanalizujemy uważnie deklarację trzech mocarstw, zawierającą te propozycje.

W pierwszym moim przemówieniu nie miałem, rzecz naturalna, możności poddania tej deklaracji bardziej wyczerpującej analizie, na jaką zasługuje. Ograniczyłem się wtedy do niektórych wstępnych uwag. Nie będę również ukrywał — co już powiedziałem Zgromadzeniu — że deklaracja ta rzeczywiście wywołała u mnie śmiech.

Plan kontroli... amerykańskiej

Gdy zajmujemy się tak wyjątkowo doniosłym zagadnieniem, jak sprawa zakazu broni atomowej — okazuje się, **że deklaracja zupełnie nie przewiduje zakazu broni atomowej, co jest absolutnie niedopuszczalne.** Nie jest więc rzeczą przypadku, że deklaracja „trzech" ogranicza się w pkt. 5 jedynie do pobieżnej uwagi, że podstawą tej części „ogólnego programu uregulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich zbrojeń i sił zbrojnych", która dotyczy energii atomowej, winien pozostać tzw. „plan ONZ w sprawie kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej". Któż jednak nie wie, proszę Panów, że ten tzw. plan kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej, narzucony w swoim czasie przez Stany Zjednoczone większości państw — członków ONZ, **nie przewiduje ani zakazu broni atomowej, ani kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu?**

Czyżby już zapomniano, że amerykańska komisja do spraw energii atomowej pod przewodnictwem obecnego tu również dzisiaj, ku mojemu zadowoleniu, sekretarza stanu p. Achesona, mówiąc o tym planie tzw. kontroli międzynarodowej, na który powołuje się teraz deklaracja trzech, — już w 1946 roku wskazywała, że ten plan nie żąda od Stanów Zjednoczonych zaprzestania produkcji broni atomowej nawet po wprowadzeniu w życie planu kontroli międzynarodowej.

Jest to fakt czy nie? Na pytanie to nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi. Tacy elokwentni przedstawiciele delegacji amerykańskiej jak p. Austin który zawsze, jak wiadomo występuje w każdej dowolnej sprawie z wszelkim dowolnym argumentem, nic dotąd nie odpowiedzieli. Może odpowiedzą tym razem, chociażby w trybie przewidzianym artykułem 74. Chętnie ustąpię im tutaj miejsca.

Może odpowiedzą na pytanie, co oznacza raport protokolarny podpisany przed pięciu laty przez p. Achesona, a skierowany do p. Byrnesa, ówczesnego sekretarza stanu, stwierdzający, **że nawet po wprowadzeniu w życie planu tzw. kontroli międzynarodowej Stany Zjednoczone nie będą bynajmniej obowiązane zaprzestać produkcji broni atomowej,** że wszystko będzie zależało jeszcze od ratyfikacji, od warunków politycznych, od sytuacji międzynarodowej, których nie może nie brać pod uwagę Senat, gdy wraz z Izbą Reprezentantów będzie ostatecznie rozstrzygał tę kwestię.

W ten sposób plan, na który powołuje się obecnie „deklaracja trzech mocarstw", nie tylko nie przewiduje zakazu produkcji broni atomowej, lecz, przeciwnie, rezerwuje Stanom Zjednoczonym możność kontynuowania produkcji broni atomowej również po wejściu w życie planu kontroli międzynarodowej.

Jest to, jak wiadomo, charakterystyczna cecha „planu Barucha". Drugą jego szczególną cechą jest to, że przewiduje on taką **organizację kontroli międzynarodowej nad energią atomową, która musiałaby nieuchronnie doprowadzić do nieograniczonej władzy monopolistów amerykańskich, przekształcających się w panów całej ekonomiki światowej,** w tej liczbie w dziedzinie zasobów energii atomowej; a zatem **PLAN TEN NIE JEST PLANEM KONTROLI MIĘDZYNARODOWEJ, LECZ KONTROLI AMERYKAŃSKIEJ** nie mającej nic wspólnego z zadaniami rzeczywiście międzynarodowego organu kontrolnego, jest — jak wyraził się szef rządu radzieckiego J. W. Stalin — **naigrawaniem się z kontroli.**

Monstrualna zasada

Warto przypomnieć, że plan ten nie tylko nie przewidywał zakazu broni atomowej, lecz przewidywał rzecz monstrualną, a mianowicie ażeby ten tzw. międzynarodowy organ kontrolny, któremu poleca się czuwanie, by uchwała w sprawie zakazu broni atomowej była wykonywana właściwie, uczciwie, i sumiennie, ażeby ten międzynarodowy organ kontrolny, który został stworzony w tym właśnie celu, miał swój własny aparat naukowo-badawczy dla opracowywania — jak mówi się w szeregu dokumentów amerykańskich — problemów poświęconych sprawie rozwoju broni atomowej, wykorzystania broni atomowej.

Jest to zaiste obraz godny bogów! Tworzy się międzynarodowy organ kontrolny który zobowiązuje się do czuwania ażeby nikt nie śmiał produkować broni atomowej, i równocześnie przewiduje się istnienie w składzie tego organu kontrolnego specjalnego instytutu badawczego, którego cel będzie polegał na kontynuowaniu studiów nad dalszym rozwojem broni atomowej.

Oto jaki plan ma służyć, jak głosi „deklaracja trzech mocarstw" — za podstawę ogólnego programu redukcji zbrojeń w części dotyczącej broni atomowej. Zrozumiałe jest samo przez się, że Związek Radziecki ani nie mógł dawniej ani nie może teraz zgodzić się na taki plan, zmierzający do tego, by zamiast wydania zakazu broni atomowej — zalegalizowano produkcję i wykorzystanie tej barbarzyńskiej broni masowej zagłady ludzi. Ale ten właśnie plan, zupełnie nie zadowalający i nie nadający się do przyjęcia w oczach każdego rozsądnego człowieka, wychwalali tutaj p. Acheson i p. Eden, usiłując skusić nas tym, że wśród ich propozycji figuruje również propozycja przewidująca włączenie broni atomowej — na równi ze zbrojeniami zwykłymi — do tzw. „systemu ujawniania i sprawdzania".

Trzy mocarstwa proponują w swej deklaracji powzięcie uchwały o udzielaniu informacji w sprawie zbrojeń, przewidując, że informacje te będą udzielane odpowiednio do stadiów, czyli, jak mówi deklaracja, odpowiednio do „kolejnych faz".

Niektórzy, w tej liczbie poprzedni mówca gen. Romulo, są zachwyceni tą propozycją. Ja jednak nie podzielam tego zachwytu. Wiem, że jest to rzeczywiście człowiek pełen entuzjazmu i że nie trzeba szczególnego wysiłku, by wprawić go w zachwyt; wystarczy, by propozycja, którą się zachwycał pochodziła przynajmniej ze strony Stanów Zjednoczonych — a wtedy jego zachwyt jest gwarantowany.

W związku z tą propozycją p. Acheson mówił, że „ten system ujawniania i sprawdzania powinien być systemem rozwijającym się od stadium do stadium po zakończeniu każdego stadium". — „Najpierw — mówił dalej Acheson — dostarczane będą najmniej istotne informacje, a potem przejdziemy do bardziej wrażliwych dziedzin".

Potwierdził to również pan Eden w swym przemówieniu 12 listopada br.

Ale owe „bardziej istotne i bardziej poufne kategorie" jak mówił Eden, lub „bardziej wrażliwe dziedziny", jak mówił Acheson, są właśnie tymi drażliwymi zagadnieniami, które trzy mocarstwa zaliczają do ostatniego stadium, aby **faktycznie uchylić się zupełnie od dostarczania informacji o broni atomowej należącej, jak wiadomo, do tej właśnie najbardziej poufnej kategorii,** która jak wyraził się p. Eden, stanowi tak trudny do załatwienia problem. Na tym właśnie polega istotny sens wynalezionego przez 3 mocarstwa systemu stadiów którego cechą charakterystyczną jest również to, że samo przejście „od stadium do stadium" zostanie uzależnione, jak wynika z wyjaśnień p. Achesona i p. Edena, od widzi mi się tych, w których rękach znajdą się podstawowe dźwignie tzw. kontroli międzynarodowej. Postawienie sprawy przez Achesona oznaczać może jedynie to, że przejście od jednego stadium do drugiego przy udzielaniu informacji o zbrojeniach według planu trzech mocarstw uzależnione zostanie bezpośrednio od tego, czy państwa posiadające bardziej niebezpieczną i groźniejszą broń, o której mają być udzielone informacje dopiero w następnych stadiach, uznają za zadowalające wyniki zbierania informacji, których wymaga się w pierwszym stadium. **Może to oznaczać jedynie to, że W RĘKACH POSIADACZY POTĘŻNIEJSZEJ I BARDZIEJ NIEBEZPIECZNEJ BRONI ZNAJDOWAĆ SIĘ BĘDĄ LOSY CAŁEGO PLANU zbierania informacji o zbrojeniach, sprawdzania tych informacji i wcielenia w życie zarządzeń o redukcji zbrojeń.** Może to wreszcie oznaczać to, że od tychże mocarstw zależeć będzie w całości również rozstrzygnięcie kwestii przejścia od jednego stadium do drugiego i że zatem mocarstwa te będą **rozporządzały pełną możliwością niedopuszczenia do przejścia od jednego stadium do drugiego jeżeli okaże się, że nie leży to w ich interesie.**

Rzecz jasna, że z takim postawieniem sprawy nie można się zgodzić. Program redukcji wszystkich w ogóle zbrojeń, oparty na takiej podstawie, jest równie nie do przyjęcia, jak podobny system stadiów leżący u podstaw „planu Barucha" o kontroli w dziedzinie broni atomowej.

W rękach panów sytuacji, do której to roli roszczą sobie pretensje Stany Zjednoczone, ten „system stadiów" byłby WYGODNYM ŚRODKIEM UCHYLANIA SIĘ PRZEZ NIEOKREŚLONY, DŁUGI CZAS, od zastosowania do siebie nie dogadzających im uciążliwych zarządzeń kontrolnych oraz środkiem do przeprowadzenia tych zarządzeń w sposób jednostronny w stosunku do innych

Propozycje mocarstw zach. ignorują sprawę baz wojskowych

Propozycje trzech mocarstw nie poruszają zupełnie sprawy baz wojskowych poszczególnych państw na terytoriach obcych baz zakładanych przez organizatorów agresywnego bloku atlantyckiego chociaż kwestia redukcji zbrojeń związana jest ściśle z tym zagadnieniem, z zagadnieniem baz wojskowych na terytoriach obcych. Nie można przecież ignorować tych baz wojskowych, gdy mówi się o zbrojeniach i siłach zbrojnych, albowiem baza wojskowa **— to jedna z najbardziej niebezpiecznych dla świata form wykorzystania zbrojeń i sił zbrojnych,** kiedy te bazy znajdują się na terytoriach obcych. Jest to zagadnienie doniosłe, ponieważ tworzenie przez Stany Zjednoczone wojskowych baz lądowych, morskich i lotniczych na terytoriach obcych stanowi jeden z najważniejszych środków w planie przygotowania nowej wojny światowej.

Na podstawie opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, bardzo, oczywiście, niepełnych i wyraźnie pomniejszonych, **USA posiadają na terytorium państw obcych przeszło 400 baz wojskowych, przeważnie lotniczych.**

Czy trzeba specjalnie wspominać o niezaprzeczalnym fakcie, iż bazy amerykańskie tworzą łańcuch, który ma objąć Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — z północy przy pomocy krajów skandynawskich, z południa — przy pomocy Turcji i Grecji z zachodu — przy pomocy krajów Europy Zachodniej, ze wschodu — przy pomocy Japonii, przekształcanej obecnie w bazę wypadową, arsenał i twierdzę bloku atlantyckiego, który ostrze swe skierował przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chińskiej Republice Ludowej. Świadczą o tym szeroko rozpowszechniane przez podżegaczy wojennych najróżnorodniejsze mapy, przedstawiające punkty owych baz, a zwłaszcza baz lotniczych, i wskazujące kierunek uderzenia, jakie ma być dokonane z tych baz na określone cele.

Rolę i znaczenie baz amerykańskich można ocenić również na podstawie oświadczenia Churchilla z 9 listopada br., iż Anglia stała się „główną bazą atomową Stanów Zjednoczonych". Z tego oświadczenia Churchilla wynika, że owa główna amerykańska baza atomowa utworzona została zgodnie z planami agresywnego bloku atlantyckiego dla osiągnięcia celów wrogich wobec Związku Radzieckiego.

Mimo dużego znaczenia, jakie posiadają bazy wojskowe różnych typów w systemie sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, propozycje „trzech" pomijają sprawę tę całkowitym milczeniem.

W przemówieniu Trumana, jak również w oświadczeniach pp. Achesona i Edena oraz w deklaracji trzech mocarstw — **propozycji w sprawie środków ograniczenia zbrojeń towarzyszy szereg warunków, obliczonych na to, by nie dopuścić do przyjęcia praktycznych zarządzeń dla ograniczenia zbrojeń i dla zakazu broni atomowej.** Tylko w ten sposób można ocenić wszystkie te zastrzeżenia.

Fakty demaskują fałsz i obłudę deklaracji »pokojowej« 3-ch

Pan Truman nie wyjaśnił, jakaż to procedura jest, jego zdaniem, „godna zaufania" i „sprawiedliwa" dla realizacji jego propozycji. (Czy nie rzucono tu kamyka w ogródek „veto", które czyni naszą organizację i procedurę rzekomo niegodną zaufania? Sądzę, że tak właśnie zrobiono). Lecz jasne jest już, że **dopóki nie zostanie opracowana taka procedura, wygodna i korzystna dla monopolistów amerykańskich, dopóty Stany Zjednoczone nie zamierzają widocznie przeprowadzać żadnej redukcji zbrojeń.**

Widzieliśmy już, że p. Acheson łączył przejście od jednego stadium do drugiego z takim warunkiem, jak zwiększanie dowodów dobrej woli tych lub innych państw. Jako wstępny warunek realizacji ograniczenia zbrojeń, Truman, Acheson i Eden wysunęli również postulat likwidacji istniejącego napięcia międzynarodowego. Warunkiem tym szeroko posługiwali się również działacze smutnej pamięci Ligi Narodów, ilekroć była mowa o redukcji zbrojeń i o rozbrojeniu. Można przypomnieć, że taki właśnie warunek wysuwał w latach trzydziestych, a w szczególności na czwartej sesji komisji przygotowawczej Ligi Narodów dla spraw rozbrojenia znany powszechnie Paul Boncour, gdy chciał zerwać konkretne propozycje rozbrojeniowe, przedstawione wówczas przez delegację radziecką. Znana jest jego formuła: „Najpierw — bezpieczeństwo, potem — rozbrojenie". Na poprzednich sesjach Zgromadzenia Ogólnego przeciwnicy rozbrojenia powtarzali po prostu tę formułę. Obecnie Truman, Acheson i Eden zmodernizowali ją nieco, wysuwając jako wstępny warunek redukcji zbrojeń — żądanie likwidacji obecnego „napięcia międzynarodowego". **Fałsz, jaki tkwi w tego rodzaju ujęciu problemu przez USA, widoczny już jest z tego, że cała polityka USA zmierza nie do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, lecz, wręcz przeciwnie, do jeszcze większego zaostrzenia tego napięcia.** Bo czyż nie temu właśnie celowi w istocie rzeczy służy przede wszystkim wypad titowskich zuchów z prowokacyjną intrygą przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej — wypad, który, jak wszystkim dobrze wiadomo, nie mógłby nastąpić bez patronatu USA, bez — powiem wręcz — **podjudzenia ze strony USA?**

Czy mógłby na tej sesji powtórzyć się taki fakt, jak **pojawienie się na sali** Zgromadzenia Ogólnego i, co więcej, na jej trybunie — **przedstawiciela zbankrutowanego reżimu kuomintangowskiego,** którego wystąpienie można scharakteryzować słowami mądrego przysłowia francuskiego: „Le mort saisit le vif" („nieboszczyk zajmuje miejsce żywego")..., gdyby za plecami Czianga nie zarysowała się wyraźnie sylwetka p. Achesona?

Nie są to odosobnione fakty. **A trwające próby amerykańskie zerwania rokowań w sprawie rozejmu** — najpierw w Kaesongu, a obecnie w Panmundżonie? **A traktat japoński? A rozbicie Niemiec? A starania USA, zmierzające do tego, by zbudować nowe bastiony lub rozszerzyć bastiony** już zbudowane przez USA przy granicach radzieckich na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie? **A historia z tzw. „obroną Bliskiego Wschodu"**, który Stany Zjednoczone tak gorąco pragną „obronić", nie pytając o zgodę krajów Bliskiego Wschodu?

Pomimo całej swej powściągliwości p. El Khoury nie mógł nie zauważyć, że jest to nader podobne do przygotowania interwencji amerykańskiej na Bliskim Wschodzie.

A wojna w Egipcie, którą, jak powiedział p. Salah ed-Din, minister spraw zagranicznych Egiptu, prowadzi obecnie przeciwko Egiptowi kraj mieniący się jego sojusznikiem? **A wydarzenia irańskie bieżącego roku,** o których mówił delegat Iranu, p. Entezam, a które dowodzą, czym jest obecna polityka zagraniczna USA i Anglii w stosunku do krajów bardziej słabych pod względem ekonomicznym i militarnym?

A wciąż jeszcze trwające gorączkowe zabiegi wokół uzbrojenia i reorganizacji uzbrojenia Europy, wskutek których dusi się już wiele krajów, nie wyłączając Anglii — jednego z głównych inicjatorów tego pomysłu zbrojeń — oraz Francji — jednego z głównych sekundantów tych inicjatorów?

A co znaczy ta **nerwowa działalność amerykańskiego sztabu bloku atlantyckiego,** ten odbywający się obecnie w Paryżu zlot działaczy bloku atlantyckiego przy aktywnym udziale ministra spraw wojskowych USA Lovetta, gen. Bradley'a, Harrimana, nie mówiąc już o Achesonie, Parkinsie i Adenauerze — jak również naczelnego dowódcy atlantyckich sił zbrojnych Eisenhowera i innych, zajętych przygotowaniami do wyznaczonej na 24 listopada w Rzymie sesji Rady bloku atlantyckiego?

Istotnego sensu i znaczenia wszystkich tego rodzaju faktów nie mógł ukryć nawet paryski „Monde", którego artykuł z 14 listopada pt. „Z armią amerykańską od Oceanu Atlantyckiego do Renu" w związku z tym co powiedziano wyżej, jest niezwykle ciekawy. Przytoczę kilka cytatów. Pierwszy. „W chwili obecnej we Francji przebywa przeszło 10 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Tym razem nie przybyli oni po to, aby złożyć hołd pamięci Lafayette'a. Przeznaczenie ich jest następujące: 1) Armia amerykańska w zapleczu wojsk, stacjonujących w Niemczech, stwarza zapasy ekwipunku wojennego i żywności, niezbędne w wypadku konfliktu. Jest to dodatkowa linia, którą projektuje się od portów Oceanu Atlantyckiego do Renu".

Cytat drugi: W korytarzach wagonów pierwszej klasy pociągu Limoge — Paryż słyszy się język angielski, taki sam jaki usłyszeć można w sobotę wieczorem, gdy zbliża się do brzegów Potomaku lub jeziora Michigan. W Chateauroux, w Orleanie z każdym tygodniem pociąg wypełniają coraz większe tłumy pasażerów amerykańskich. Wielu z nich z okazji weekendu zrzuciło mundur koloru khaki i granatowy mundur sił lotniczych. Ale wszyscy oni mają w kieszeni dokumenty wojskowe...

„Monde" zauważa następnie melancholijnie, że przy tym wszystkim nie ustępuje się w ogóle suwerenność Francji.

Czy nie mamy prawa, nawet przy najbardziej tolerancyjnym stosunku do takich faktów, powiedzieć jasno, mocno i zdecydowanie: słowa, iż usunięcie napięcia międzynarodowego winno być wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń, SĄ FAŁSZYWE OD POCZĄTKU DO KOŃCA. Słowa te nie wiążą się z przytoczonymi wyżej cytatami, są sprzeczne z czynami, które stanowią treść całej polityki zagranicznej USA.

W rzeczy samej nie można codziennie i co godzinę samemu stwarzać wciąż nowych komplikacji, wywołujących napięcie w stosunkach międzynarodowych i jednocześnie obłudnie nawoływać do usunięcia tych komplikacji.

Rażąca sprzeczność słów i czynów polityki zagranicznej USA

Czyny są silniejsze od słów. O słowach sądzi się na podstawie czynów. Nigdy jeszcze nie wierzono słowom, jeśli nie znajdowały one potwierdzenia w czynach.

Jesteśmy świadkami rażącej sprzeczności między słowami, którymi żonglują działacze USA, odgrywający czołową rolę w agresywnym bloku atlantyckim, a ich czynami. Sprzeczność ta demaskuje w całej pełni fałsz i obłudę propozycji USA, Anglii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń, dowodząc, iż jest to parawan, którym pragną one osłonić rzeczywiste cele oraz wiązany z nimi dalszy wyścig zbrojeń i przygotowania do nowej wojny.

Zastrzeżenia te, jak również wiele innych zastrzeżeń, od których roi się w przemówieniach pana Trumana, Achesona i Edena, i wreszcie w deklaracji trzech mocarstw — można traktować jedynie jako próbę niedopuszczenia do podjęcia praktycznych kroków, zmierzających do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Ujawnia się to szczególnie wyraźnie w ujęciu zagadnienia wojny w Korei przez p. p. Trumana, Achesona i Edena. Zakończenie wojny w Korei uważają oni za konieczną przesłankę, bez której niemożliwa jest redukcja zbrojeń. Wszyscy oni oświadczają otwarcie, iż żaden ogólny program redukcji zbrojeń i sił zbrojnych nie może być wprowadzony w życie, dopóki trwa wojna w Korei.

Jednakże żądania takie Stany Zjednoczone powinnyby wysunąć pod własnym adresem. **Stawiając taki warunek, Stany Zjednoczone po prostu postępują obłudnie.**

Właśnie Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę w Korei i właśnie one powinny zaprzestać tej agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu. Gdy rządy USA, Anglii i Francji wysuwają, jako warunek lub konieczną przesłankę tzw. systemu redukcji zbrojeń, żądanie zakończenia wojny w Korei, to **nie można tego oceniać inaczej jak jawne naigrawanie się z idei pokoju, z dążeń milionów ludzi we wszystkich krajach do pokoju.**

Takie stanowisko USA dobitniej od wszelkich słów świadczy, iż Stany Zjednoczone nie chcą w rzeczywistości żadnej redukcji zbrojeń.

Jeśli chodzi o stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń, to zostało ono już dostatecznie jasno sprecyzowane. **Delegacja radziecka z naciskiem podkreśla konieczność rozpoczęcia redukcji zbrojeń już obecnie, niezależnie od kontynuowania lub zakończenia wojny w Korei. (Oklaski).** Nie można w żaden sposób zgodzić się z twierdzeniami wysuniętymi przez Trumana, a następnie powtórzonymi przez Achesona i Edena, jakoby rzeczywisty postęp w kwestii redukcji zbrojeń był niemożliwy, jeśli uprzednio nie zostanie zakończona wojna w Korei, jeśli główne problemy polityczne, dzielące, jak wyraził się pan Truman, narody, pozostaną nieuregulowane.

Jeśli zakończenie wojny w Korei ma być rzeczywiście wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, to dlaczego w takim razie nie podjąć kroków, które by rzeczywiście doprowadziły do niezwłocznego położenia kresu tej wojnie? Dlaczego w takim razie pan Ridgway i inni jego sojusznicy w mordowaniu ludności cywilnej Korei — przeciągają, jak to widać nawet z dzisiejszej prasy, za pomocą najnieprawdopodobniejszych kruczków rokowania w sprawie rozejmu? Dlaczego? **Dlatego oczywiście, że potrzeb ne jest to, aby odroczyć zakończenie wojny w Korei. Odroczenie zaś zakończenia wojny w Korei potrzebne jest w tym celu, aby nie dokonywać redukcji zbrojeń i nie wprowadzać zakazu broni atomowej.**

Na podstawie powyższego staje się zupełnie jasne, że **propozycje trzech mocarstw są tylko manewrem propagandowym,** obliczonym na to, aby rozmowy o redukcji zbrojeń wykorzystać, jako parawan dla zamaskowania trwającego wyścigu zbrojeń, realizowanego przez organizatorów bloku atlantyckiego.

Nie jest przypadkiem, iż nawet prasa amerykańska musiała przyznać, że plan trzech mocarstw w sprawie tzw. redukcji zbrojeń podyktowany był wyłącznie celami propagandowymi.

Nie można również pominąć twierdzeń prasy amerykańskiej i znacznej części prasy europejskiej, że propozycje trzech mocarstw w sprawie redukcji zbrojeń pojawiły się w związku z tym, że **wysunięta przez Związek Radziecki idea pokoju oraz rola Związku Radzieckiego jako rzecznika pokoju, w przeciwieństwie do roli rządu USA jako podżegacza wojennego, okazała się efektywną.** Mocarstwa zachodnie musiały zająć się tym, aby — jak stwierdza „New York Herald Tribune" — wysunąć ze swej strony propozycje w sprawie redukcji zbrojeń w celu wygrania chociażby bitwy propagandowej na Zgromadzeniu Ogólnym.

Dodatkowe propozycje radzieckie

Tak ma się sprawa z tzw. pokojowymi propozycjami trzech mocarstw. Propozycje te, jak widzieliśmy, pomijają główne problemy, wymagające niezwłocznego rozstrzygnięcia, a mianowicie zakaz broni atomowej i redukcję zbrojeń. Propozycje te usiłują wysunąć na plan pierwszy zagadnienia drugorzędne i w ten sposób odwieść Zgromadzenie Ogólne od rozwiązania wymienionych wyżej głównych zadań.

Delegacja radziecka przedstawiła już Zgromadzeniu ogólny swój konstruktywny program, zmierzający do usunięcia groźby nowej wojny oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. W sprawie tej zgłosiliśmy już na początku debaty generalnej nasze propozycje, a mianowicie:

o niemożliwości pogodzenia z członkostwem ONZ udziału w agresywnym bloku atlantyckim oraz tworzenia przez niektóre państwa, przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, baz wojennych na obcym terytorium.

o niezwłocznym zaprzestaniu działań wojennych w Korei, zawarciu rozejmu, wycofania wojsk w terminie dziesięciodniowym poza 38 równoleżnik oraz wycofaniu wszystkich wojsk obcych z Korei w terminie trzymiesięcznym;

o zwołaniu światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie zakazu broni atomowej i rozciągnięcia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu;

o zawarciu paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Chinami i Związkiem Radzieckim.

W chwili obecnej, rozwijając propozycje zgłoszone 8 listopada, delegacja radziecka, kierując się przedstawionymi wyżej względami, uważa za konieczne zgłosić następujące dodatkowe propozycje. **(Propozycje te podajemy na str. 1).**

Do pkt. 2 dodatkowych propozycji, w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych min. Wyszyński oświadczył:

Oczywiście przedstawiciel Filipin mówił z gruntu niesłusznie, przekręcając fakty, że wszyscy prócz Związku Radzieckiego zredukowali swe siły zbrojne. Zapomniał on o pewnych oficjalnych dokumentach lub ich nie czytał. Nie będę się tą sprawą teraz zajmował, szczegółową dyskusję gotów jestem odłożyć na posiedzenie Komisji Politycznej, ale chciałbym tylko powiedzieć, **że od chwili zakończenia wojny zdemobilizowaliśmy 33 roczniki.** Wydaje się, że pan Romulo jest generałem, powinien on rozumieć co znaczy 33 roczniki. Jeśli on to rozumie i o tym wie, to nie ma żadnego prawa mówić to co tu powiedział.

Po odczytaniu dodatkowych propozycji min. Wyszyński stwierdził:

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Ziemią nafty, hodowli i drzewa

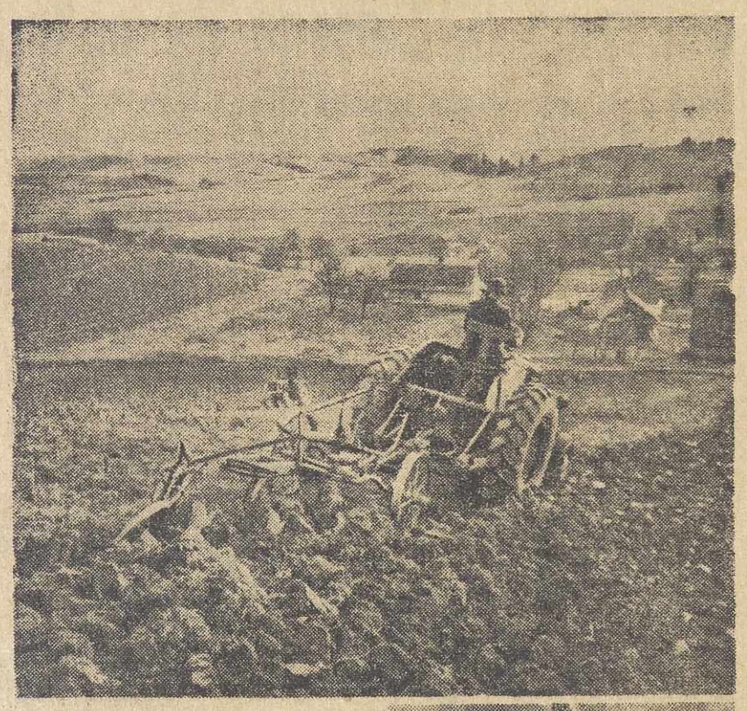

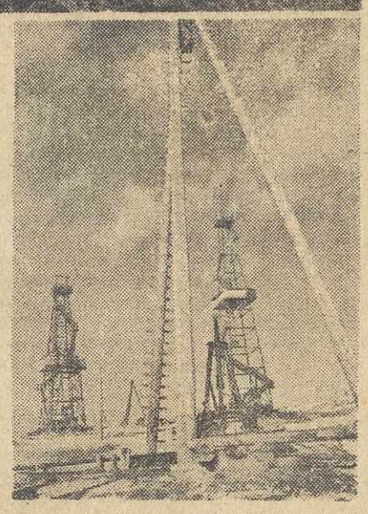

Foto CAF-Wdowiński.

W myśl umowy między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Radzieckim dokonano wymiany terytoriów przygranicznych. Otrzymaliśmy dzięki tej wymianie w okolicy Ustrzyk Dolnych bogate tereny naftowe, których produkcja wynosi ok. 20 procent całej produkcji ropy naftowej w Polsce. Nafciarze radzieccy pozostawili pełny komplet urządzeń wiertniczych. Wśród ustroni górskich wznoszą się lekkie konstrukcje wież. Innym bogactwem tej ziemi są bogate łąki, na których rozwija się hodowla i ...yzne, tłuste gleby. Traktory PGR uwijają się przed zimą na podgórskich polach.

Drukarze »Prasy« w Warszawie
przodują w przemyśle graficznym

W Zakładach Wklęsłodrukowych i Introligatorskich RSW „Prasa" w Warszawie, których załoga uzyskała czołowe miejsce w pierwszym etapie współzawodnictwa o tytuł najlepszego zakładu w przemyśle graficznym, odbyła się 17 bm. uroczystość wręczenia nagród przedstawicielom przodujących zakładów, zespołów i pracowników drukarskich.

Na uroczystość przybyli: kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR — **Staszewski**, były prezes RSW „Prasa" — wicemin. **Bielski**, przedstawiciele CRZZ instytucji wydawniczych oraz załóg zakładów przemysłu graficznego.

Specjalny wysłannik »Życia« red. Bolesław Wójcicki telefonuje z Paryża:

Min. Wyszyński przygważdża oszukańcze plany

Paryż, 17 listopad.

Ogromna sala pałacu Chaillot wypełniona po brzegi. Nie brak dosłownie ani jednego członka żadnej delegacji — rzadkość w czasie debaty generalnej ONZ. Na wielkiej trybunie dla prasy i publiczności zabrakło miejsc siedzących. Ludzie stoją cierpliwie w przejściach, tworząc żywy amfiteatr głów.

Tak wyglądała wieczorem 16. bm. siedziba ONZ. W atmosferze wyczuwało się owo osobliwe, zbiorowe napięcie, które stwarza nie tylko ciekawość, **KTÓRE STWARZA NADZIEJA.**

Oczy wszystkich kierowały się w stronę ławy delegacji radzieckiej, w stronę ministra Wyszyńskiego. Oblężony przez tłumy fotoreporterów, szef delegacji radzieckiej rozmawia, przyjaźnie żartując z dziennikarzami.

Grubiańska gra na zwłokę satelitów USA

Otwarcie debaty dziwnie się jakoś przeciąga. Nad czym tak długo obraduje za kulisami przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego pan Padilla Nervo wraz z sekretarzem generalnym ONZ Trygve Lie i z aniołem stróżem pana Lie — formalnie jego szefem gabinetu Amerykaninem Cordier?

Odpowiedzi na to pytanie dostarczy w znacznej mierze przebieg posiedzenia, poprzedzający wystąpienie ministra Wyszyńskiego.

Dopiero z przeszło godzinnym opóźnieniem przewodniczący Padilla Nervo otwiera posiedzenie i udziela głosu... delegatowi Filipin, panu Romulo, mimo, iż ogólnie było wiadomo, że jako pierwszy przemawiać miał Wyszyński — jak o tym doniósł między innymi burżuazyjny „Le Monde".

Generał Romulo wielki, mówiąc delikatnie, entuzjasta totalnej dyplomacji mister Achesona — wygłosił bardzo długą i nieprzekonywającą orację, której cel był podwójny: zawiesić nad salą zaporowy ogień artylerii made in USA i... znużyć liczną publiczność, niecierpliwie oczekującą na wystąpienie delegata Związku Radzieckiego. Biedny Romulo nie wiedział, że jego długie wywody, natychmiast rozbite przez ministra Wyszyńskiego, ugodzą jak bumerang tych, którym pan Romulo tak gorąco pragnął się przysłużyć.

Witany gorącymi oklaskami, minister Wyszyński wstępuje na mównicę, gdy nagle zza pleców pana Achesona podnosi się, prosząc o głos w sprawie formalnej, delegat i minister spraw zagranicznych Australii, którego pokorną usłużność wobec delegacji USA można było obserwować gołym okiem przez cały czas trwania debaty generalnej.

I oto ONZ — i nie tylko ONZ — **stała się świadkiem jedynej w swoim rodzaju próby kultury północnoatlantyckiej.** — próbki, świadczącej, jak bardzo blok anglo-amerykański obawiał się przemówienia przedstawiciela ZSRR.

Delegat Australii — mister Casey, pomyliwszy widać San Francisco z Paryżem i tak zwaną konferencją pokojową w sprawie Japonii, uświetnioną obecnością żandarmów amerykańskich, ze Zgromadzeniem Ogólnym Narodów Zjednoczonych — usiłował przeszkodzić szefowi delegacji radzieckiej w zabraniu głosu.

To grubiańskie wystąpienie australijskiego Romula, całkowicie godne przedstawiciela tak zwanego „wolnego świata" i „demokracji zachodniej" — skwitował w miażdżący sposób minister Wyszyński, kiedy wreszcie wśród burzy oklasków zabrał głos.

Miażdżąca odprawa min. Wyszyńskiego

Było to jedno z najświetniejszych przemówień doskonałego mówcy, którym jest minister Wyszyński. Była w tym przemówieniu nie tylko pasja służenia sprawie pokoju, nie tylko druzgocąca polemika, ale i spokojna, żelazna logika argumentów, której siłę, chcąc nie chcąc, uznać musiały nazajutrz nawet dzienniki niechętne, czy wręcz wrogie Związkowi Radzieckiemu, jak na przykład „Combat" i „Franc-Tireur".

Punkt po punkcie, cytując szeroko niezbite fakty, dokumenty i głosy kapitalistycznej prasy — minister Wyszyński zanalizował i wywrócił na nice sławetną „deklarację pokojową" rządów USA., Wielkiej Brytanii i Francji oraz cel tej amerykańskiej deklaracji, cel sprowadzający się do próby zwekslowania sprawy rozbrojenia, którego domagają się powszechnie narody — na ślepy tor niekończących się rozmów o rozbrojeniu, na ślepy tor zbierania informacji o zbrojeniach w „kolejno postępujących ze sobą fazach", co pozwala — USA oczywiście — zatrzymać się i stanąć na którejkolwiek, byle nie ostatniej fazie spisu zbrojeń, tak aby w ogóle nie osiągnąć mety — czyli rozbrojenia.

Plan USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie „rozbrojenia" polega więc faktycznie na żądaniu inwentaryzacji zbrojeń, bez uprzedniego uchwalenia **zasady rozbrojenia**, przy czym — rzecz charakterystyczna — deklaracja trzech nie mówi zupełnie o **zakazie** bomby atomowej, nie wspomina ani słowem o bazach wojennych na cudzych terytoriach. Deklaracja trzech opiera się na osławionym planie Barucha, który — rzecz potworna — przewidywał nawet utworzenie specjalnego instytutu naukowo-technicznego dla udoskonalenia bomb atomowych.

Trzy rządy zachodnie chcą zatem mówić o spisywaniu broni, natomiast depczą najważniejsze i najistotniejsze dwa problemy: problem ograniczenia zbrojeń i problem bezwarunkowego zakazu bomby atomowej.

Fakty demaskują burzycieli zaufania

I ten swój oszukańczy plan „rozbrojenia" uzależniają jeszcze od szeregu „warunków" jak na przykład od przywrócenia międzynarodowego zaufania, tak jak gdyby ograniczenie zbrojeń nie stanowiło właśnie jednego z najistotniejszych warunków przywrócenia zaufania. A może przywróceniu „zaufania międzynarodowego" służą prowokacje kliki titowskiej, niedopuszczanie Chin do ONZ, amerykańska polityka wskrzeszania Wehrmachtu? A może przywróceniu „zaufania międzynarodowego" służy wojna, którą przeciwko narodowi egipskiemu prowadzi rząd Wielkiej Brytanii — jak to w dniu 16. bm. w ONZ. stwierdził delegat Egiptu.

A może przywróceniu zaufania międzynarodowego służy cyniczny nacisk na Iran? A może — „gwiaździsty" zlot w Paryżu działaczy bloku atlantyckiego z amerykańskim szefem sztabu generalnego itd. itd. na czele?

Plan trzech uzależniony jest ponadto od zakończenia wojny w Korei, gdzie władze USA — jak o tym mówi ludziom, najbardziej nawet naiwnym, przebieg rozmów w Panmundżon — robią właśnie wszystko, aby sabotować rozmowy, aby przeszkodzić zakończeniu wojny! Również przy pomocy godnych Goebbelsa prowokacyjnych kłamstw, obliczonych na utrudnianie rozmów i mobilizację szowinistycznej histerii w USA.

Obserwowałem bacznie delegację amerykańską w czasie gdy przemawiał minister Wyszyński. Po każdym nieodpartym argumencie przedstawiciela Związku Radzieckiego Acheson jeszcze bardziej ponuro zaciskał usta, a jego zastępca pan Warren Austin z jeszcze większym wysiłkiem marszczył czoło.

Plan ZSRR niesie nadzieje i wiarę w życie

Obserwowałem również publiczność na trybunie, kiedy minister Wyszyński po zdemaskowaniu obłudnego planu trzech przeszedł do konkretnych i konstruktywnych propozycji radzieckich. Prostowali się ludzie, słysząc zrozumiałe, trafne i niosące nadzieję i wiarę w życie słowa:

1. bezwarunkowy zakaz użycia broni atomowej, zaprzestanie badań bomby atomowej, użycie już istniejących bomb jedynie dla celów pokojowych, ustalenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu;

2. ograniczenie o 1/3 w ciągu roku zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw;

3. ogłoszenie przez WSZYSTKIE rządy WSZYSTKICH danych dotyczących obecnego stanu zbrojeń łącznie z danymi dotyczącymi bomby atomowej oraz baz wojennych zainstalowanych na obcych terytoriach;

4. utworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa specjalnego organu kontroli międzynarodowej dla czuwania nad ścisłym wykonaniem uchwał.

Oto jest plan konstruktywny, zmierzający istotnie do położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Oto jest plan twórczy i praktyczny, istotnie zagradzający drogę wojnie i istotnie przywracający zaufanie międzynarodowe.

Nie próbowano nawet odeprzeć zarzutów

Jest rzeczą charakterystyczną, że przedstawiciel francuski, minister spraw zagranicznych Schuman, przemawiając na zakończenie debaty generalnej — w stylu edenowskim i ogólnikowym, nie spróbował nawet odeprzeć żadnego z konkretnych zarzutów, które minister Wyszyński sformułował pod adresem deklaracji trzech. Jedyne, co minister Schuman potrafił powiedzieć w tej sprawie to to, że propozycje te nie były jeszcze definitywnie zredagowane...

Jest rzeczą również charakterystyczną, że Schuman nie usiłował nawet powiedzieć ani słowa na temat konkretnych propozycji radzieckich.

Jest rzeczą wreszcie nie najmniej charakterystyczną, że wzmianka ministra Schumana o „pakcie nieagresji" — wzmianka, która znajdowała się w tekście przemówienia, rozdanym wcześnie dziennikarzom — została pospiesznie sprostowana, późnym wieczorem, w tym sensie, **że minister Schuman użył tego wyrażenia w „przenośni".**

Czyżby niektórzy przyjaciele ministra Schumana, serdecznie się nim opiekujący, zlękli się, że jego słowa wzięte zostaną dosłownie?

Czyżby zlękli się, że opinia publiczna świata odnajdzie w bardzo zresztą bladym i nieśmiałym sformułowaniu ministra Schumana echo potężnego i rozlegającego się coraz szerzej wołania o pakt pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami?

O pakt pokoju, który przedstawiciel Związku Radzieckiego wyraźnie i bez żadnych niedomówień wniósł na forum ONZ jeszcze na początku debaty generalnej.

O pakt pokoju, którego zasady Związek Radziecki bronił i broni konsekwentnie.

Jakkolwiek by się rzeczy miały i do jakichkolwiek manewrów uciekaliby się przedstawiciele rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji — miliony prostych i uczciwych ludzi na całej kuli ziemskiej z coraz większą znajomością rzeczy stale i nieustraszenie domagać się będą zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami, bezwarunkowego zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń.

Bolesław Wójcicki.

Inne są dziś polowania

W LEKOWSKIEJ KNIEI

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Ciechanowskie, w listopadzie.

Był to prawdziwy koncert. Najpierw, gdzieś w ostępie zagrała „Lutnia". Po chwili zawtórował jej ochrypły już nieco głos „Śpiewaka", a już niebawem cała lekowska knieja rozbrzmiewała echem zajadłego ujadania pozostałej psiarni. Psie naszczekiwanie przerywały jedynie zbliżające się coraz bardziej, rytmiczne odgłosy „klekotek" nagonki.

Nagonka — chłopcy z pobliskich wiosek, gajowi z nadleśnictwa, no i garstka ochotniczych zapaleńców z leżącego opodal Ciechanowa — sunęła z wiatrem wprost na nas...

Zaczęło się od potężnego ryku rogu, który obwieścił początek polowania, a zarazem i dał hasło do zbiórki myśliwych. Stanęliśmy oto w rozwiniętym szyku, strzelba przy strzelbie: motorniczy z Miejskich Zakładów Komunikacyjnych Jankowski, naczelnik wydziału z Min. Leśnictwa Miszewski, przodownik pracy z mirkowskiej fabryki papieru Daniszewski, pułkownik WP, racjonalizator-monter z LOT-u Wypijewski itd. — razem dwanaście fuzji. Szybko wylosowano poszczególne pola „miotu" czyli ostępu kniei przeznaczonego do „opolowania", rozdzielono stanowiska i można było zaczynać.

Stoimy więc teraz, ukryci w brzozowym gaju, mieniącym się wszystkimi pysznymi barwami jesiennej czerwieni i czatujemy z Władysławem Jankowskim na zwierzynę. Jankowski, to ogromny tęgi mężczyzna o rumianej twarzy, zresztą być może znacie go. Prowadzi zawsze „24-kę" i ma numer 6059.

Ale teraz nie poznalibyście go na pewno. Przytulony do sporego dębczaka, zaczajony — zmniejszył się co najmniej o połowę. Zamiast korby dzierży oto w rękach pięknego „drylinga" czyli fuzję — „trójrurkę" — nieodstępną towarzyszkę każdej myśliwskiej wyprawy.

Psi jazgot zbliża się coraz bardziej. Wreszcie, zza leszczynowych zarośli wypadają w łagodnych podskokach cztery szaraki i kicając flegmatycznie mijają nas niedalej jak o dwanaście kroków...

— Wiedziały, dranie, pewno — śmiał się później Jankowski, gdyśmy omawiali polowanie — że dziś pierwszy strzał wolno było oddać tylko do dzika lub lisa. Po prostu dlatego, by nie płoszyć grubszej zwierzyny dla „głupiego" zająca.

Pierwszy dzik

Wtem, tuż obok padły kolejno dwa szybkie strzały.

— Oho! na pewno wataha dzików— syknął przez zęby myśliwy. Polowanie zaczęło się na dobre.

I oto — widok niezapomniany: z gąszczu wybiega jakiś stwór o dwuch grzbietach, czarny, kwiczący i ujadający zarazem. To bohater dzisiejszego polowania, mały czarny kundel „Bosy" w ferworze pogoni wskoczył na kark sporemu wachlakowi i jadąc na nim jak na koniu, wgryza mu się w kark, warcząc zajadle. Trudny teraz strzał, bo trudny, ale jakoś udało się. Dzik fajtnął kozła, a wraz z nim i czworonożny jeździec.

Później, na odprawie — przyznano jednogłośnie, że „Bosy" powinien zostać królem polowania. On to bowiem przyczynił się najbardziej do imponującego, jak na leśne polowanie, rezultatu: pięciu ubitych dzików, dwu pięknych lisów oraz szesnastu zajęcy.

*

Samo zakończenie polowania — jest najpiękniejszą bodaj, wśród licznych pięknych zwyczajów myśliwskich tradycją. Gdy już wszystkie „mioty" są „opolowane" — łowczy, czyli kierujący polowaniem — ogłasza zakończenie. Na polanie płoną ogromne szczapy ogniska, wokół którego gromadzi się myśliwska brać. Z prawej strony leży pokotem zdobycz kolejno wg. „rangi" i wagi: dziki, lisy, zające.

Ten myśliwy, któremu najlepiej się poszczęściło, obwołany zostaje „królem polowania", a każdego „królewskiego" dzika czy lisa „odtrąbia" się specjalnym sygnałem. Sygnały dęte na rogu to także prastara, piękna tradycja każdego szanującego się polowania. Sygnałów tych jest kilkanaście. Każdy oznacza co innego: jeden „zbiórkę", drugi „nagonka wyrównać", trzeci „pierwszego dzika", czwarty „miot opolowany" itd. itd.

Po odtrąbieniu — gruchnął w las prastary zew myśliwych „Darz bór", po trzykroć krzyknięty przez łowców Ognisko dogasa. Zwierzyna idzie teraz na furę, a myśliwi na trydycyjny, opiewany przez wieszczów... bigosik. Hej, smakuje micha takiego dymiącego bigosu po całodziennej Lieganinie. Z iście wilczym apetytem połykają go zziajani, lecz szczęśliwi myśliwi.

1.200.000 zajęcy

Dzisiejsze myśliwstwo — które przestało być elitarną rozgrywką garstki możnych — stanowi nie tylko źródło wytchnienia i odprężenia dla ludzi pracy, lecz jest zarazem jednym z ogniw zaopatrzenia rynku w mięso. Polski Związek Łowiecki, liczący kilkadziesiąt tysięcy członków, zadeklarował do tegorocznej puli mięsnej okrągłe milion dwieście tysięcy zajęcy oraz pokaźną liczbę dzików itp. Dodajmy jeszcze, że każdy zając waży przeciętnie trzy kilogramy i poza smacznym mięsem dostarcza także cennego surowca przemysłowego w postaci skórki, a uświadomimy sobie gospodarcze znaczenie łowiectwa.

Nasi myśliwi mają jednak poważną bolączkę, która może stać się przyczyną niewykonania ustalonego planu odstrzału zajęcy. Bolączką tą jest... dystrybucja nabojów.

Wytwórnia Sprzętu Sportowego zaopatrująca myśliwych w amunicję z reguły spóźnia się z nabojami śrutowymi. Podobnie jest z kulkami na grubszego zwierza. Często więc zdarza się, że myśliwy stojąc z pustą strzelbą na stanowisku przepuścić musi niejednego zwierzaka, który zamiast pójść na patelnię ucieka do lasu.

A szkoda.

Adam W. Wysocki.

Polacy z USA giną na Korei

W prasie emigracyjnej coraz częściej ukazują się wiadomości o Polakach amerykańskich, poległych na froncie w Korei. Tak np. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", który właściwie nazywać się powinien „Dziennikiem Londyńskim", znajdujemy wzmiankę pt.: „11 Polaków poległo w Korei". Są to żołnierze amerykańscy, lecz ich nazwiska (Lewczuk, Maciąg, Marcinkowski, Zawadzki, Adamowski, Kapiński, Kucharczyk, Kruczek, Krupa, Michalak, i Błaszczyk) nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do ich pochodzenia polskiego. W tej samej notatce wymienione są nazwiska 14 Polaków amerykańskich, rannych w Korei.

Kiedy indziej ta sama gazeta donosi o ekshumacji zwłok 8 Polaków, poległych w Korei, i o ich przewiezieniu do San Francisco w USA. Nazwiska — Bienaszewski, Milczarczyk itd. — znów niewątpliwie polskie.

Wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych jest wielu obywateli pochodzenia polskiego. Wiadomo, że podczas przymusowego poboru trafiają oni do wojsk amerykańskich, wysyłanych w interesie Wall Street do Korei. Lecz z coraz liczniejszych wiadomości o zgonie polskich żołnierzy wynika, że władcy Ameryki chętnie posługują się „mniej wartościowymi" — z ich rasowo-hitlerowskiego punktu widzenia — Polakami dla osiągnięcia swych imperialistycznych celów na Dalekim Wschodzie.

Stany Zjednoczone wywierają nacisk na swych satelitów zachodnioeuropejskich, by powiększyli kontyngenty wojsk kierowanych do Korei. Gdy nacisk ten nie odnosi wielkiego skutku, generałowie amerykańscy muszą wysyłać coraz więcej „mięsa armatniego" z USA. I wówczas łatwo decydują się na przyznanie „pierwszeństwa" mniejszościom narodowym, a w szczególności Polakom. Odsetek żołnierzy pochodzenia polskiego w Korei jest w każdym bądź razie o wiele większy niż odsetek emigrantów polskich w USA.

Jak na to reaguje pisemko emigracyjne, nazywające się „polskim"? Czy protestuje? Czy oburza się? Bynajmniej. Opłacani w dolarach redaktorzy londyńscy popierają wojnę amerykańską w Korei i nie mają nic przeciwko temu, by wśród żołnierzy amerykańskich walczyli — i ginęli — Polacy.

Co więcej, redaktorzy tego szmatławca emigracyjnego już kilkakrotnie zachłystywali się „sukcesami" jakiegoś amerykańskiego „asa lotniczego" w Korei i podkreślali z „dumą" jego polskie pochodzenie. Jakież to były sukcesy? Sukcesy jego — to zbombardowanie jeszcze kilku czy kilkunastu miast i wsi koreańskich; to zamordowanie jeszcze kilkudziesięciu czy kilkuset Koreańczyków, częstokroć kobiet i dzieci.

Czytamy te zachwyty pod adresem amerykańskiego mordercy i wstydzimy się polskiego brzmienia jego nazwiska. Czytamy te pochwały mordu i zniszczenia i pamiętamy, że wyszły one spod pióra nie Polaków, lecz posługujących się językiem polskim agentów amerykańskich.

(G.)

Na naszej fali

O pośmiertnym zwycięstwie wybitnego męża stanu

Radio Madryt nadało parę dni temu audycję, zaczynającą się od słów:

„Po wojnie ukazało się mnóstwo pamiętników różnych wybitnych i mniej wybitnych mężów stanu, ministrów, dyplomatów i wojskowych, oczywiście o nierównej wartości historycznej i literackiej".

Zdaniem radia Madryt największą wartość posiadają pamiętniki pewnego męża stanu, którego na razie nazwiemy panem X. Mówi o nim radio Madryt :

„Największym powodzeniem cieszy się w USA dziennik p. X... Pełniąc odpowiedzialne funkcje zarówno za czasów Roosevelta, jak i Trumana, był on dobrze zorientowany w kulisach tzw. wielkiej polityki. Pisał swój pamiętnik niejako na gorąco, często codziennie. Stąd wydane teraz wspomnienia i zapiski **posiadają tak wielką wartość dokumentalną.**

Z pamiętników tych wynika, że **prez. Truman już w r. 1945 zamierzał przeciwstawić się Związkowi Radzieckiemu,** a jeśli nie zdecydował się na bardziej stanowczą politykę, to głównie pod naciskiem otoczenia... Natomiast X. ostrzegał przed ustępstwami... W sumie **autorytatywne stanowisko X** dowodzi, że prez. Truman miał słuszne wyczucie sytuacji i metod postępowania w stosunku do Związku Sowieckiego...".

Musiał to być istotnie wybitny mąż stanu, ów pan X., bo poświęcił mu również wielki artykuł londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dn. 30 października br. W artykule pt. „Człowiek, który budował potęgę wojskową Stanów Zjednoczonych — X. ODNOSI POŚMIERTNE ZWYCIĘSTWO", czytamy o tym pamiętniku:

„Autor... powściągliwy w sądach o ludziach, nad miarę oszczędny w słowach, o sobie pisał niewiele. A przecież jego diariusz, tym **cenniejszy, że uczciwy i rzeczowy,** przemawia do nas silniej, niż literackie autobiografie mężów stanu... Bije z tych zapisków X. **odważny realizm, umiejący patrzeć** w przyszłość. **Mądry milczek daje w nich dowody trzeźwości,** odpornej na wpływy otoczenia...

Po wojnie... **trzeźwy realista** śledzi z niepokojem szybko postępujący spadek siły wojskowej USA... Z **zapamiętałą wytrwałością** stara się uratować, co może... X. **rozumie najlepiej** niepokojącą dysproporcję między ogromem zadań i szczupłością rozporządzalnych sił zbrojnych... Praca tego **twardego człowieka,** który góruje nad wojskowymi odwagą, zaczyna kruszyć przeszkody... X. zdobywa rozległą władzę... W obliczu poważnej sytuacji X. działa szybko i skutecznie... Ostatnie uchwały Kongresu USA (chodzi o budżet zbrojeniowy — przyp. Red.) stanowią niejako **pośmiertne uznanie zwycięstwa** człowieka, który bronił St. Zjednoczonych...".

Rozpaliliśmy chyba ciekawość czytelników dostatecznie, by móc zdradzić incognito pana X.

Kimże jest ten wielki i przewidujący mąż stanu, którego zapiski posiadają dziś tak wielką wartość dokumentalną, którego stanowisko jest tak autorytatywne, którego diariusz jest tak uczciwy i rzeczowy, z którego słów bije odwaga, realizm, trzeźwość — itd. itp.? Otóż tym wybitnym mężem stanu jest... były minister obrony USA, biedny wariat Forrestal, który skończył, jak wiadomo samobójstwem, wyskakując w ataku szału z okna domu wariatów.

Przynajmniej w świecie zachodniej demokracji nie ma zwątpienia, gdy potrzebni są wybitni mężowie stanu: wystarczy zajechać do byle domu wariatów, by znaleźć takich geniuszy na tuziny, i dać im władzę.

W tym wszystkim są dwie niewątpliwe prawdy: 1) że mianowicie koncepcje polityczne Trumana były i są zgodne z koncepcjami wariata Forrestala, i że 2) te koncepcje, obecnie realizowane, stanowią rzeczywiście pośmiertne zwycięstwo wariata Forrestala.

Wilczek.

Wielka przyszłość przyczółka odrzańskiego

Papiernia wśród lasów

Kostrzyn n. Odrą

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Długi, niski barak wyobraża dworzec kolejowy. Dom na lewo, trzy domy na prawo, a następnie — szeroka kotlina, środkiem której ciągną się gęste i wysokie na półtora chłopa chaszcze.

W r. 1945 hitlerowcy bronili tutaj Berlina. Po 4-krotnym przechodzeniu miasta z rąk do rąk, przyszła nowa ofensywa. Na umocniony Kostrzyn padła tym razem ulewa ognia, wyrzucana z 5 tys. ciężkich dział artylerii radzieckiej. Tego ciosu nie wytrzymało gniazdo hitlerowskiego oporu, ale miasto za ten wątpliwy zaszczyt zapłaciło kompletną ruiną.

Gdy idzie się dalej w dzikim widoku ruin oko przechodnia wyróżniać zaczyna szczegóły. Przez chaszcze prowadzą wydeptane ścieżki. Gdzieś w dali słychać pykanie „Ursusa" — z kolei głuche kroki na chodniku. Wreszcie przyłapuję kogoś i pytam o drogę.

— Pójdzie pan prosto szosą, potem na prawo przez tunel, potem na lewo, a dalej już oczy same zaprowadzą.

Zwracam się więc we wskazanym kierunku, a przewodnik tłumaczy mi zachęcająco: — Pozna pan od razu. Taka ładna fabryka!

Idę dalej samotnie wśród pustki. Na koniec znajduję ową drogę na lewo. I naraz otwiera się wolna i jasna przestrzeń, a przedmiot moich poszukiwań, jak żywy, staje w bliskiej perspektywie.

Wielkie, imponujące ogromem bloki, lśniące pasma przeświecającego szkła. Mur i szkło przy pierwszym wejrzeniu zdają się naprzemian rosnąć coraz wyżej i coraz głębiej w horyzont.

Widok jest tak uderzający, że widz od razu pozbywa się przygnębiającego wrażenia, wyniesionego z rozbitego miasta.

Skracam sobie drogę, idąc wprost przez rozległe błonie. W powietrzu płynie słodka, pogodna cisza babiego lata. Fabryka, taki kolos — i ta sielankowa cisza! Gdy wtem, dźwięczne uderzenie młota, odbite o ściany bloków, obudziło dolinę pierwszym sygnałem życia.

Z kolei celuloza

Fabryka nie istnieje jeszcze, jako zakład produkcyjny. W r. 1950, w pierwszym roku 6-letniego planu, po stali i surówce, naturalnym i sztucznym włóknie, po cemencie — przyszła kolej na celulozę i szlachetny papier. Mamy tego za mało. Dokucza to tym bardziej gospodarce narodowej, że na rynku światowym produkty te stały się przedmiotem spekulacji ze strony importerów kapitalistycznych.

I oto pionierska myśl budowy fabryki przedarła się przez ruiny miasta. Niedawno napłynęły nowe siły. Przyszedł inż. Machowiak, a za nim majstrowie i robotnicy z Gorzowa i okolic, którzy szukali tu najlepszej szansy do wyżycia swoich sił i zdolności. W fabryce przybysze spotkali się ze starą kadrą, która zdołała już założyć fundamenty, zorganizować warsztat mechaniczny i nauczyć się wielu rzemiosł i specjalności.

Z przybyciem nowych sił przyjął się nowy styl pracy, podporządkowanej planowi i zasadzie zdrowo pojętego współzawodnictwa, a że przed tem bywało różnie, więc stąd ta dzisiejsza opinia i pochwały w mieście: „Taka ładna fabryka!".

Walka o dokumentację

W fabryce wszczął się mowy ruch. Dały też od razu znać o sobie najistotniejsze trudności: dokumentacja techniczna i brak rąk do pracy.

Dokumentacja — jak wiadomo — jest kwestią dłuższego czasu. Zadanie komplikuje się z powodu niektórych okoliczności, jak zamówienia i dostawy urządzeń z zagranicy. A przy tym fabryka pmyślana jest jako najbardziej nowoczesny zakład, gdzie wykorzystane zostaną najnowsze zdobycze techniki i metody pracy. **Z tego względu budowa fabryki jest w dużej mierze pracą pionierską.**

Na pocieszenie dla załogi: dokumentacji kostrzyńskiej fabryki dano prioritet (pierwszeństwo). Ale czy tylko jedna z wielkich budowli planu 6-letniego otrzymała taki prioritet! Na dobitkę, o czym również powszechnie wiadomo, biura projektowe uginają się pod nawałem pracy.

Kostrzyn jednak nie opuszcza rąk. Po swojemu toczy zażartą walkę o dokumentację. **Przyjeżdża więc tu główny projektant, uzgadnia z dyrekcją najbliższy rzut budowy i wraca do gorączkowej roboty w biurze.**

Wspólna, głęboka troska

W Kostrzynie w tym czasie sprawy idą naprzód. Do bliskiego, portu rzecznego na Warcie zawijają barki, a przywiezione tą drogą maszyny, zbiorniki, kadzie i kotły zapełniać zaczynają gotowe hale. Na bloku A idzie jeszcze zakładanie konstrukcji pod dach i wykończanie otworów. Najwięcej uwagi, inwencji i sprytu wymaga ustawianie olbrzymich kadzi i zbiorników.

Oto charakterystyczna scena: na specjalnym wózku leży kilkanaście metrów długi, o 6-metrowej średnicy i o dwudziesto-parotonowej wadze zbiornik. Na torze jego ruchu robotnicy ustawili windę. Za chwilę zbiornik, jak zabawka, wjedzie do hali. Podczas gdy jedne z tych naczyń gigantów stają już na fundamentach, inne, jeszcze bardziej wysokie czekają na swoją kolej.

Na widok dyrektora podchodzi brygadzista i melduje o stanie roboty.

Z tymi ostatnimi gorsza sprawa — mówi, wskazując na kolosy. — Nie będą chciały wejść na fundament. Będziemy musieli ciąć ścianę.

Chodzi o to, że przy podnoszeniu zbiornika do pionu, jego czub zawadzić musi o skraj ściany naprzeciw. Nad świeżo powstałym zagadnieniem zawiązuje się samorzutnie narada techniczna. A może jednak nie ciąć? Może pchać by je czubem wgłąb hali i tu dokonać obrotu?

W toku tej narady trudno było zgadnąć, co bardziej ważkie: teoria, którą reprezentuje dyrektor, czy praktyka, która mówi przez usta brygadzisty i robotników. **Natomiast jedno rzuciło się od razu w oczy: wspólna, głęboka troska, jaką nasuwa zmysł oszczędności czasu i materiału, oraz szlachetna ambicja, która nakazuje ludziom pracować tak, aby nikt nie mógł powiedzieć, że oni tu, w Kostrzynie, spartaczyli tę wielką i odpowiedzialną robotę.**

Ogromne, skomplikowane zadanie leży przed załogą. Z każdym nowym etapem budowy zmieniają się rodzaje robót. Z powodu braku specjalistów trzeba wciąż pouczać starą załogę i na nowo organizować prace.

Surowiec na miejscu

Po fajrancie dyr. Machowiak wyciągnął mnie na przechadzkę po dachu jednego z bloków. Stąd, jak na dłoni, widać niektóre atuty przyszłego zakładu. **Na prawym brzegu Odry, na szczecińskiej i na lubuskiej ziemi, ciągną się nieogarnione okiem pasma lasów — cenna baza surowcowa dla fabryki.** Co się tyczy innych walorów, to warto wspomnieć, że fabryka leży blisko wygodnej drogi wodnej i wielkiego rezerwuaru wody. Ma to znaczenie wyjątkowe, zapewnia bowiem tani przewóz oraz łatwy i szybki wyładunek surowca i materiału. A co do potrzeb wodnych, to wystarczy zaznaczyć, że fabryka będzie zużywać więcej wody, niż np. wielkie, półtoramilionowe miasto.

To wszystko razem wróży wielką przyszłość kostrzyńskiej fabryce celulozy, jak również miastu, dla którego dzisiejsze prace na fabryce są wstępnym krokiem do odbudowy gospodarczej całego, strawionego ogniem wojny, rejonu.

Antoni Kopeć

Świnie, kury, kaczki

Hodowla we wszystkich PGR-ach

Aby szybko rozwinąć hodowlę nierogacizny i drobnego inwentarza w PGR-ach potrzebne są przede wszystkim nowe pomieszczenia. Okazało się, że trudności z tym nie będzie, że pomieszczeń nie brak. Jest bowiem jeszcze wiele „odłogiem" stojących zabudowań gospodarskich, w których można „urządzić" tuczniki lub drób.

Dotychczas hodowały świnie tylko te PGR-y, które miały specjalne chlewnie. Obecnie hodowlę podjęły wszystkie majątki. Boksy dla świń urządza się w „niezagęszczonych" oborach, a nawet w stajniach.

Sposobem więc gospodarskim, kosztem niewielkich inwestycji tworzy się w PGR-ach podstawę, do hodowli na wielką skalę.

Dla spółdzielni produkcyjnych hodują właśnie PGR-y 30 tysięcy macior i kilka tysięcy knurów.

Jesienią br. PGR-y kupiły kilkadziesiąt tysięcy prosiąt i warchlaków do dalszej hodowli. Tylko w dwóch województwach — warszawskim i poznańskim kupiono przeszło 10 tys. prosiąt.

Hodowla drobiu w PGR-ach również nabiera rozmachu. Dotychczas w niektórych PGR-ach istniały tylko wzorowe fermy i wylęgarnie drobiu na małą skalę. Obecnie rozwinie się masowy chów drobiu we wszystkich gospodarstwach.

Drób będzie hodowany systemem chłopskim, na podwórzach. 40 ferm zarodowych dostarczyć może w br. pół miliona sztuk drobiu, w przyszłym roku — do 3 milionów sztuk. Stanowi to setki ton mięsa.

Masowo będzie hodowane ptactwo wodne, zwłaszcza kaczki. Będą sobie żyły i tuczyły się na swobodzie, nad jeziorami, na groblach itp., gdzie wybuduje się specjalne szopy, w których ptactwo będzie nocowało.

Dobrze zaaklimatyzowały się, zwłaszcza w olsztyńskim, kaczki rasy „Pekin biała". 32 tys. „pekinów" będzie pozycją wyjściową do większej hodowli na przyszły rok, w którym przewiduje się, że już milion kaczek będzie żyło na naszych jeziorach. (i)

Krajowa narada
aktywu szkolnego ZMP

17 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa krajowa narada szkolnych aktywistów ZMP.

Na obrady przybyli, serdecznie witani przez młodzież sekretarz KC PZPR — **Ochab**, min. Oświaty — **Jarosiński**, prezes CUSZ — **Zarzycki**, przewodniczący ZG ZMP — **Matwin**, **sekretarze ZG ZMP — Ociepka, Nowocień i Janczak.**

W pierwszym dniu narady sekretarz ZG ZMP — Janczak wygłosił referat „O pracy ZMP wśród młodzieży szkolnej". Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Do zgromadzonej młodzieży przemówił sekretarz KC PZPR Ochab.

Konstruktywne propozycje ZSRR wskazują ONZ drogę do pokoju

Dokończenie przemówienia ministra Wyszyńskiego

Znaczenie przedstawionych wyżej propozycji jest oczywiste i nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Uważam za konieczne zatrzymać się jedynie na naszej dodatkowej propozycji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa o jedną trzecią w związku z naszą propozycją zgłoszoną 8 listopada dotyczącą zwołania światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Uważamy za celowe i konieczne, aby Zgromadzenie Ogólne uchwaliło zalecenie w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej w zasadzie, natomiast światowa konferencja powinna rozpatrzeć i to w szerszym składzie, z udziałem wszystkich państw świata, konkretne problemy wypływające z tych zaleceń i dotyczące wszystkich uczestników konferencji.

Przypomnę również, że niektórzy delegaci, m. in. szef delegacji kanadyjskiej pan Pearson, będący jednocześnie, jak wiadomo, przewodniczącym Rady Naczelnej agresywnego bloku atlantyckiego, usiłując podważyć nasze propozycje, dotyczące zwołania światowej konferencji w sprawie rozbrojenia, pytali: Po co czekać do czerwca? Czyż Zgromadzenie Ogólne nie jest konferencją w sprawie rozbrojenia? **Być może delegaci ci będą obecnie całkowicie zadowoleni z faktu, że nie odkładamy redukcji zbrojeń do światowej konferencji, lecz proponujemy,** w uzupełnieniu propozycji **zwołania światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń — rozpatrzeć już na bieżącej sesji Zgromadzenia problem redukcji zbrojeń pięciu mocarstw o jedną trzecią i zakazu broni atomowej.**

Jesteśmy głęboko przekonani, że jeśli propozycje w sprawie uregulowania nieuregulowanych problemów międzynarodowych, w sprawie dążenia do zakończenia agresywnej wojny amerykańskiej w Korei, w sprawie redukcji zbrojeń itp., nie są tylko rozmowami, lecz rzeczywiście wyrażają dążenie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — tych trzech mocarstw odgrywających czołową rolę w bloku atlantyckim, których postępowanie decyduje o atmosferze politycznej w kołach rządzących szeregu innych państw — to przed Zgromadzeniem Ogólnym rzeczywiście otworem stanie droga do przyjęcia poważnych i doniosłych uchwał. **Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że propozycje Związku Radzieckiego dają Zgromadzeniu Ogólnemu możność śmiałego i zdecydowanego kroczenia tą drogą.** (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Wydawanie obligacji Pożyczki Narodowej

Placówki subskrypcyjne Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski przy prezydiach RN przystąpiły do wydawania obligacji Pożyczki tym subskrybentom, którzy spłacili już całkowicie zadeklarowane kwoty subskrypcji.

W celu otrzymania obligacji subskrybenci powinni zgłosić się do placówki, w której subskrybowali Pożyczkę.

Subskrybenci zgłaszający się po odbiór obligacji powinni okazać w placówce wszystkie otrzymane pokwitowania na wpłacone na Pożyczkę kwoty.

Wyjaśnienia są
ale dżemów wciąż nie ma

Gdzie są dżemy?... W odpowiedzi na notatkę pod tym tytułem z 17.10 br. Centralny Zarząd Przemysłu Warzywniczo-Owocarskiego wyjaśnia m. in., że rynek krajowy otrzymał w ciągu pierwszych trzech kwartałów br. 80 proc. dżemów, przewidzianych w planie dostaw do końca br., w tym 23,5 procent dżemów wyprodukowanych już z nowego, tegorocznego surowca. Ponadto CZPOW komunikuje, że w bież. roku ukaże się w sprzedaży 19 gatunków nowych wyrobów CZPOW m. in.: kapusta sałatkowa, faszerowane pomidory, bób konserwowy, mieszanki warzywne, serki owocowe, truskawki mrożone, — a dla dzieci i szpitali — soki z marchwi, kapusty, pomidorów itp.

Aby ułatwić zaopatrzenie klientów w dżemy, marmolady, CZPOW dostarczył fabrykom setki tysięcy kartoników o pojemności 125, 250 i 500 gramów. Towary w tych opakowaniach ukażą się na rynku jeszcze w b. roku.

Z faktów tych — czytamy dalej w wyjaśnieniu — wypływa wniosek, że w CZPOW, który pomyślał o nowych artykułach i drobnicowym opakowaniu — nie jest tak źle.

Czy istotnie nie jest tak źle? Czy istotnie CZPOW ma powody do wydawania uspokajających i samouspokajających twierdzeń? Dotychczasowa działalność CZPOW do tego nie upoważnia. Cóż z tego, że dostarczono do 1 października 23,5 proc. dżemów z nowego zbioru, kiedy ich nie było ani przed październikiem, ani dotąd nie ma, pomimo nieprzeciętnego w tym roku urodzaju owoców. Sprawdziliśmy to w kilkudziesięciu sklepach uspołecznionych. Dżemy, które można kupić w tych sklepach, pochodzą z tzw. źródeł zdecentralizowanych. Są też dżemy w sklepie przy ul. Brackiej w Warszawie, ale jest to specjalny sklep PGR-ów i pochodzą one z własnej przetwórni w Wilanowie.

CZPOW zapewnia, że nie jest tak źle. Być może, ale fakty mówią co innego. A zapewnienia, to jeszcze za mało. Dżemy produkcji CZPOW w sklepach uspołecznionych — oto, co potrzebne. (g)

NASI KORESPONDENCI i CZYTELNICY piszą

Sami wybudowaliśmy świetlicę

Państwowe Liceum Mechaniczne w Warszawie przy ul. Targowej ma dość trudne warunki lokalowe. Nauka trwa przez cały dzień bez przerwy we wszystkich salach — na trzy zmiany. Ze względu na to, że lekcje rozpoczynają się w różnych godzinach, większość uczniów, dojeżdżających z poza Warszawy, często błąkała się po dworcach kolejowych. Nie mieliśmy też gdzie urządać zebrań ZMP-owskich.

Taki stan rzeczy kazał pomyśleć o wybudowaniu baraku — świetlicy. Niestety, koszt budowy był zbyt duży. Dopiero dzięki pomocy Komitetu Dzielnicowego PZPR i Zarządu Dzielnicowego ZMP otrzymaliśmy na własność do rozbiórki barak — rudere, stojący dotąd bezużytecznie na Targówku. Grasowali tam tylko „bikiniarze".

Otrzymaliśmy samochody i pewnej soboty, właśnie, gdy „bikiniarze" zaczęli się zbierać w swoim dotychczasowym lokalu, my zakończyliśmy rozbiórkę baraku.

Świetlicę wybudowaliśmy sposobem gospodarczym. Przy budowie pomogła nam organizacja partyjna przy Państwowych Zakł. Przem. Tłuszczowego „Adamczewski", kierownictwo budowy Osiedli Nr 2 (ul. Jagiellońska 46) oraz nasi wykładowcy i instruktorzy szkolni.

W równe pięć tygodni od chwili zwiezienia baraku na teren szkoły — 11 listopada br. — odbyło się otwarcie świetlicy, połączone z wieczornicą.

J. Iwański
Państw. Liceum Mechaniczne

Najpłytsze pokłady węgla... na Muranowie

W ubiegłym roku zwieziono dla muranowskiej kotłowni B-50 kilkanaście ton węgla i koksu. Złożono go w hałdach opodal kotłowni, niestety jednak, nie pomyślano o zabezpieczeniu zapasów. Przejeżdżające obok kotłowni furmanki i samochody wjeżdżały w opał, wgniatając go w rozmokły grunt i mieszając z gruzem.

Ostatnio Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych rozpoczęło w pobliżu kotłowni prace przy układaniu chodników. Podczas wykopów ziemnych stwierdzono, iż pod cienką warstwą ziemi znajduje się warstwa drobnego węgla i koksu (od 5 do 50 cm grubości).

Trzeba zaopiekować się niszczejącym węglem i koksem. Jednocześnie Administracja Osiedla Muranów powinna jak najszybciej usunąć z terenu budowy chodnika zwały koksu. Uniemożliwiły one roboty a przecież położenie chodnika miało być czynem październikowym robotników.

R. Kuciński

Szkolimy fachowców

Już od miesiąca w Warszawskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego trwa szkolenie robotników na pierwszym kursie technicznym. Na kurs ten uczęszcza przeszło 50 niewyszkolonych robotników z oddziałów warzelni, wydmuchowni i płatkarni. Prowadzone jest szkolenie praktyczne przy stanowiskach pracy oraz teoretyczne dla wszystkich grup wspólnie. Wykłady obejmują m. in. materiałoznawstwo, proces technologiczny, obsługę agregatów, przenoszenie przodujących metod pracy oraz bezpieczeństwo i higienę pracy. Wykładowcy, to personel techniczny naszej fabryki.

Na kursie wyróżniają się już ZMP-owcy, gotowacze mydła Czesław Zdunek i Stefan Kornacki, którzy będą w przyszłym roku zdawać egzamin mistrzowski. Dzisiaj wykonują oni przeszło 170 proc normy i udzielają praktycznych wskazówek swoim kolegom.

Są na kursie również kobiety. Kilka pracownic szkoli się na gotowaczy mydła — dawniej stanowisko „czysto męskie".

W najbliższej przyszłości uruchomione będą nowe kursy na glicerynowni i proszkarni. Będzie to szkolenie indywidualne, które da kwalifikacje zawodowe 70 robotnikom naszej fabryki.

S. Wójcicki
Warsz. Zakł. Przem. Tłuszcz.

Jerzy Putrament 173)

WRZESIEŃ

— Trzeba czekać zmierzchu — powiedział Friedeberg, gdy Mineyko wrócił ode wsi, gdy nad wodą dojrzeli zaczajonego przed tamtym brzegiem patrole. Ale dzień, wypełniony tylko czekaniem, jest za długi. Lepiej nie czekać na nic, nie liczyć na nic, nie myśleć o niczym, patrzyć w niebo i cieszyć się, że widok stąd jest rozległy, że mgiełka niebieska otula tamte lasy, że grzeje słoneczko. Że jest przestronnie i równo, tam za rzeką. Że ten kraj, jak rozwarta księga przed tobą: czytaj i ciesz się.

Oto sadzikami okryte bielone chatki — może kilometrów pięć, może więcej. Ani dymku nad nimi, ani krowy na łąkach. Wieś niedzielnym spokojem ukołysana. Zbierają się może chłopcy, do zabawy szykują buty wysokie, przygładzają rękami włosy, wyciągają z kufra białe koszule. Muzykant próbuje harmonii — gdyby bliżej, usłyszeliby może jej aksamitne akordy. Dziewczyny na gwóźdź rozgrzany nawijają włosy. Na ławeczkach przed chatami drzemią starcy.

Daleko, może pięć kilometrów, chyba, więcej: aleja topoli. Jej dwuszereg wparł się w czerwonawą kupkę cegły — browar? Młyn parowy? Cukrownia? Za nią pola gładkie, czekoladowe, uszykowane do przyszłej wiosny.

I jeszcze dalej, gdzie nie spojrzeć — las. Grzybowy zapach i silniejsza od niego, w ten dzień upalny, woń żywicy. Kępki mchu, ciemnozielone jak patki artyleryjskie. Wysuszone, chrupiące pod nogami, siwe porosty. Zając zerwie się z granicznego pola łubinu, z furkotem runie przed siebie, łyskając białorudawym pośladkiem, burymi piętami.

Cóż jeszcze w tej księdze wyczytać, jeśli przezornie przeskakiwać przez akapity, stronice, rozdziały, wypełnione niepokojem, od którego przemocy właśnie przed pół godziną udało się wyzwolić? Jeśli się nie będzie patrzeć na tamtą płaską i czarną chmurkę nad horyzontem, zwiastującą kolejny pożar. Jeśli się nie będzie słuchało terkotania strzałów na lewo i niegłośnych uderzeń armatnich daleko z prawa.

Pół godziny wytrwał, dłużej się nie udało. Jeszcze oczy miał wypełnione zakłamanym spokojem tej ogromnej równiny, a już wróciła troska, niepotrzebna i nieodparta.

Wstał, kuśtykając z nagłego poczucia swojej starości, ruszył do samochodu. Mineyko się poderwał, nie proszony, za nim. Wyciągnęli z pomocą szofera, graty: dwie nieduże walizki, plecak, teczkę, zabrali to wszystko do krzaczków. Siadł ciężko, nogi podwinął po turecku. Otworzył walizkę, wysypał jej zawartość, powybierał wszystkie papiery, resztę zgarnął z powrotem. Potem teczkę. Instrukcje, trochę listów, mapy, notatki, pamiętnik, parę książek.

Zaczął powoli, metodycznie drzeć książki, po jednej, po dwie stronice. Zapałka: prawie niewidoczny w tym słońcu, czerwonawy płomyczek. Jedna po drugiej czerniały zwęglone kartki papieru, zżółkłe skrawki darł jeszcze na pół, ciskał.

Była czwarta, gdy skończył. Przypomniał jeszcze sobie i przeszukał kieszenie. Legitymacja orderu Virtuti Militari, trochę po znajomości wyprószonego już w okresie pomajowym. Depesza z nominacją na grupę Lubusz. Patrzył na tekturkę pierwszej, na tuzin słów ołówkiem nabazgranych — drugiej. Jeszcze pełgał ogieniek pod jego stopami. Nie rzucił weń ni tekturki; ni bazgrot. Rzucił tylko kupkę własnych biletów wizytowych, zaświadczenia różnych towarzystw łowieckich, wyścigowych i innych, których był członkiem honorowym. Ogieniek radośnie podskoczył.

Potem poczuł, że dręczy go głód. We trójkę nie mieli ani okruszyny jedzenia. Krzyknął zły na Mineykę: wasza to wina, marsz do samochodu, przeszukać!

Nie obejrzał się nawet, gdy Mineyko powrócił. Wiedział, że nic nie znajdzie. Tamten marudził z tyłu, zanim się odważył — nic nie ma, tylko...

Była to butelka starki, duża, pękata, meszkiem może i trochę sztucznym opatulona. Wziął ją w pośpiechu przy wyjeździe na tę tragiczną odyseję. Gniewnie ręką machnął, potem się rozmyślił: otworzyć!

Pili po kolei prosto z butelki. Krztusił się, kaszlał. Ten ognisty posmak źle łykniętej wody przypomniał mu jakąś nieważną scenę sprzed ćwierć wieku, z czasów pierwszej gwiazdki.

Dlatego tak łatwo przyszło to uczucie wyzwolenia ze zmartwień i ciepło w piersi poczuł patrząc na Mineykę i nawet na tego mrukliwego Gamraka.

Kapral Gamrak siedział w kucki, ale przecież górną swoją połową przynajmniej zachowywał postawę „baczność". Kiedy po raz drugi dał mu butelkę Friedeberg — Gamrak poderwał się i nawet obcasami stuknął, jakby nie butelkę, ale szablę, pasującą go na rycerza, otrzymał z rąk generalskich.

Friedeberg też wstał, klepnął go po ramieniu: — ech ty, nasze wojsko! — Ciepło wzbierało mu w piersi, ledwo się powstrzymał, by nie objąć Gamraka, nie przytulić do piersi, nie ucałować. Ciepło, ale z takim nie dużym kluciem w okolicy serca, niedużym, raczej przyjemnym. — Ech ty, nasze wojsko! Wyceckane! — Zaczął mówić ,wydało mu się, że bardzo mądrze i dobitnie, zdania okrągłe, przyprawione sosem z Paska, Jana Chryzostoma, dopasowane jakoś do tego szerokiego horyzontu, lasów dalekich, bielejących w zieleni chat wiejskich.

Gamrak stał ciągle na baczność, ust nie rozchylał, nie replikował na zachwyty i pochwały Friedeberga. Mineyko też się zerwał, patrzył na generała i ten podziw odczytał w tych oczach, podziw dla swego krasomówstwa, zapalił się, gadał jeszcze o historii tego kraju, o jego wdzięku, o tragizmie jego losów i o tym, jak można z tragizmu owego się wykręcić. O logosie profesora Konecznego i etosie, o dziwnej liczbie czterdzieści i cztery, o maskach z „Wyzwolenia" i rogatych panach z obrazów Malczewskiego, o Hoene-Wrońskim i Wernyhorze. No, co, Mineyko? — spytał wreszcie. — Co myślicie o tym?

d. c. n.

Tytoniowe drogi

LUBELSKA „VIRGINIA"

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Opole Lub., w listopadzie

Kolejka z Nałęczowa przyjeżdża do Opola o godzinie 9.22. Nieliczni pasażerowie opuszczają wagony i szukają słońca, by się rozgrzać po dwugodzinnej podróży.

Ale oto gromadzą się wszyscy wokół podwyższenia, na którym stoją „beliki" z tytoniem. Skubią żółte liście, rozcierają je w palcach, wąchają. Każdy bowiem mieszkaniec Opola zna się na tytoniu, jak stary kiper od Fukiera na winach.

Niektórzy sami go uprawiają, inni pracują w stacji wykupu, gdzie konieczny jest dobry węch i „wyczucie" gatunku.

Choć więc obecnie jedynym tu hodowanym gatunkiem jest żółta „Virginia", pamiętają ci tytoniarze z powołania zapach i wygląd wszystkich odmian, jakie kiedykolwiek przewinęły się im przez ręce.

12 TYSIĘCY ZŁ Z HEKTARA

— Najpierw była to ordynarna „Muszkatelka", „Machorka" i „Uchaty - Kuczerawy" — opowiada insp. Łukomski, kierownik stacji wykupu — Dopiero później, w r. 1929 wprowadzono do uprawy tzw. „Węgierski Ogrodowy", a potem „Tyk-Kułak", „Hercegowinę" i „Virginię". Ten ostatni gatunek — jako najszlachetniejszy i najbardziej wartościowy — stanowi obecnie podstawę uprawy tytoniu w Polsce.

Bierzemy do ręki tzw. „papuszek" — wiązkę kilkunastu liści tytoniowych gatunku „Virginia - Joyner". Liście są elastyczne, rudo-żółte, wydzielają subtelny zapach olejków eterycznych. Takie „papuszki" pierwszego gatunku przynoszą plantatorowi ponad 12 tys. zł dochodu brutto z jednego hektara.

Zysk spada jednak proporcjonalnie do obniżki gatunku i mniejszej staranności w sortowaniu surowca. Największe znaczenie ma klasyfikacja liści. **Wiązka, w której choćby dwa liście należą do gorszego gatunku, oceniana jest znacznie niżej od jednolitego „papuszka". A przecież tytoń handlowy dzieli się aż na 5 kategorii!**

ŚLUSARZ PAKUŁA POBUDOWAŁ SIĘ

Trzeba dobrze nagiąć karku, aby wejść do małej, ciasnej suszarni Kazimierza Pakuły. Pakuła był przed wojną długie lata ślusarzem w zakładzie leczniczym Nałęczów. Zestarzał się już jednak i wrócił na wieś. Wraz z młodszym bratem założył plantację tytoniu na 2.400 m. kw.

Suszenie tegorocznego zbioru już się skończyło, tytoń leży na półce w małych stertkach, nazywanych tu „pastalami".

W smudze słońca, padającej przez drzwi wirują drobne pyłki o cierpkim smaku i zapachu. Mówimy o tytoniu ale starcza pamięć Pakuły wciąż powraca do nałęczowskich, przedwojennych czasów, kiedy uzdrowisko to było celem niedzielnych wypadów śmietanki warszawskiego „towarzystwa".

— Raz to była wielka awantura w roku 1938 na jesieni, jak żona Składkowskiego — taka zwariowa na Francuzica — przyjechała trzema samochodami z towarzystwem. Piła i wygłupiała się, a kiedy Składkowski po nią przyjechał, to uciekła oknem. Potem — pamiętam — przyjechali znów ci premierostwo Składkowscy na Wielkanoc 1939 r. Pan premier kazał zwołać wszystkie dzieci chłopskie z Nałęczowa, Wąwolnicy i Antopola, a Francuzica rzucała im z balkonu cukierki i śmiała się, bo się te dziecіaki o cukierki biły... Tfu... — Pakuła splunął i zamamrotał coś już niezrozumiałe. Wróciliśmy do tematów tytoniowych.

— Z tych pieniędzy, które zarobiłem na tytoniu, to pobudowałem sobie w 1948 roku domek, o ten, kryty cementową dachówką. Wszyscy zresztą, którzy tytoń trzymają, też się pobudowali. Teraz to by już Składkowski nie znalazł takich dzieci chłopskich, którym by mógł rzucać cukierki z balkonu.

PODWOJONA PRODUKCJA

Stary ślusarz jest jednym z 124 tys. plantatorów w Polsce. Przed wojną było ich tylko 41 tys. W stosunku do lat przedwojennych produkcja tytoni krajowych wzrosła dwukrotnie. Powiększa się również zasięg upraw: tytoń plantowany jest obecnie w 6 okręgach, a w r. 1952 przybędą jeszcze 3 okręgi — zielonogórski, rzeszowski i kielecki — gdzie przygotowuje się już fermentownie i zachęca chłopów do kontraktacji.

Całkowita produkcja tytoniu podlega rygorom skarbowym i jest wykupywana przez Polski Monopol Tytoniowy. Chłopi - plantatorzy otrzymują od państwa pomoc w postaci materiałów budowlanych, zaliczek do wysokości 3.600 zł i nawozów sztucznych.

Jest jednak pewien punkt ciemny w polityce surowcowej Monopolu — sprawa spółdzielni produkcyjnych. Dość powiedzieć, że na przeszło 3.000 istniejących w Polsce gospodarstw zespołowych tylko niewiele ponad 30 uprawia tytoń. Dlaczego?

SURCHÓW I PRZYPISÓWKA

Nasi towarzysze - tytoniarze z Lublina znają dobrze tę spółdzielnię produkcyjną Surchów. Zakontraktowała ona hektar tytoniu, a gdy zbliżył się czas zbioru, spółdzielcy orzekli, że nie dadzą sobie rady, i pozostawili tytoń własnemu losowi.

Dowiedziała się o tym dyrekcja lubelskich zakładów tytoniowych. Zebrano całą załogę, od sortowaczek do urzędników i którejś niedzieli kilkaset osób przyjechało do Surchowa. Uratowano od zniszczenia prawie 1.500 kg doskonałej „Virginii".

Zarząd spółdzielni tłumaczył się, że brakowało rąk do pracy. Tytoń jest rzeczywiście uprawą niezwykle pracochłonną, wymagającą ponad 600 roboczo-dniówek na hektar. (Dla porównania podajemy, że 1 ha buraków cukrowych pochłania 100 roboczodniówek).

Że jednak przy dobrej organizacji można uprawiać tytoń w spółdzielniach, świadczy przykład Przypisówki w pow. lubartowskim, która plantuje już z powodzeniem 3 ha., a zamierza dojść do 5 ha. **Dniówka obrachunkowa w tej spółdzielni wzrosła dzięki dobrym wynikom uprawy tytoniu o 60 proc. w porównaniu z innymi gospodarstwami zespołowymi.**

Spółdzielcy z Przypisówki nie kryją jednak, że przy tytoniu trzeba się było dobrze napracować. Jeśli im to składnie idzie, to przede wszystkim dlatego, że gospodarując indywidualnie już uprawiali tytoń i „naumieli się" zasad prawidłowej hodowli.

DROGA DO SPÓŁDZIELNI

Jak więc dotrzeć z tytoniem do innych spółdzielni, które dotychczas nie znały tej uprawy? Trudno oczywiście podać Monopolowi gotową receptę, ale trzy momenty najbardziej znamienne wyłaniają się z naszych tytoniowych rozmów:

1 Najwięcej pracy z tych 600 roboczodniówek pochłania żmudne sortowanie liści na 5 kategorii. Zmniejszenie tej liczby do 2 klas ułatwi niesłychanie pracę, nie wpływając na jakość wyrobów tytoniowych, gdyż w fabrykach i tak przeprowadzane jest powtórne sortowanie.

2 Każdy plantator tytoniu musi mieć własną suszarnię o wielkości, odpowiadającej powierzchni upraw. Suszarnia taka — zwłaszcza duża — jest dość poważną inwestycją, na którą trudno się zdobyć „dorabiającym się" dopiero spółdzielniom. Monopol zaplanował wprawdzie na r. 1951 budowę 20 suszarń zbiorowych, ale wykonanie tego planu idzie bardzo kulawo. Tak np. dopiero w 3 kwartale zatwierdzono gdzie mają stanąć suszarnie w południowych powiatach woj. lubelskiego, żadna już jednak firma nie chce się podjąć ich budowy, gdyż plany na rb. zostały zamknięte i zatwierdzone już w II kwartale. Dużym natomiast krokiem naprzód w tej dziedzinie jest uruchomienie na 54 dni przed terminem — w rocznicę Października — nowoczesnej suszarni i fermentowni w Krasnymstawie.

3 Ponieważ inspektowa hodowla sadzonek tytoniowych z nasion jest również bardzo skomplikowana, należy zwiększyć ilość rozsadnikowych zbiorowych, które będą dostarczać sadzonek do spółdzielni i gospodarstw indywidualnych.

Urzędnicy Monopolu żalili się nam, że nie mogą zdobyć dla tytoniu spółdzielni produkcyjnych. Sprawa ta wymaga szczególnej troski i musi być pomyślnie rozwiązana.

Jerzy Kasprzycki

Dorobek ofiarnej załogi marnują bumelanci z MDM

Nazwiska ofiarnych robotników z Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — nazwiska Góreckiego, Tomaszewskiego, Szumskiego, Kozaka czy Paska i wielu innych, znane są wszystkim interesującym się budowami MDM.

Ale obok tych wybitnych, przodujących robotników, jest jeszcze na budowach MDM sporo ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z wielkich i porywających zadań, postawionych przed załogą Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Do takich zadań należy m. in. całkowite zakończenie robót przy budowie głównego placu MDM za 190 dni — do 22 lipca 1952 r. Jest to zadanie bardzo trudne, ale wykonalne przy pełnej mobilizacji całej załogi.

Przykre są liczby, obrazujące ilość straconych dni pracy na budowach MDM w ubiegłym miesiącu. Przykre — bo przedstawiają obraz, którego nie przysłonią sukcesy przodowników pracy, którzy z uporem i zaciętością swym wysiłkiem chcą wyrównać straty, spowodowane przez bumelantów. Niestety, nie zawsze to się udaje, zbyt duże są te straty.

W zarządzie budowlanym „A", obejmującym bloki między ul. Wilczą a pl. Zbawiciela, zanotowano w październiku 1829 straconych i nieusprawiedliwionych roboczodniówek. 11,7 proc. załogi tych bloków nie wywiązało się ze swych obowiązków. 20 szczególnie ciężkich spraw skierowano do sądu. Podobnie sytucja wyglądała w październiku w zarządzie budowlanym „B", obejmującym bloki między pl. Zbawiciela a pl. Unii Lubelskiej. Zanotowano tam 924 nieusprawiedliwione, stracone dni robocze. 10,8 proc. robotników z bloków „A, „B, „C i „E bumelowało.

Ale zanotowanie tych smutnych liczb — to jeszcze nie wszystko. Nawet ukaranie doraźnymi naganami czy strąceniami dniówek nie wystarczą.

Pełna mobilizacja załogi do wykonania planu rocznego i wykonania wielkich zadań MDM wymaga natychmiastowej akcji Rad Zakładowych, organizacji partyjnych, młodzieżowych i kierownictwa. Uświadamianie, wychowywanie i przekonywanie — to drogi — którymi musi pójść mobilizacja załogi MDM.

Robotnicy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej już nieraz udowodnili, że chcą i potrafią pracować. A demobilizacja w ostatnich miesiącach była spowodowana zaniechaniem akcji wychowawczych, które trzeba natychmiast wznowić i prowadzić nieprzerwanie. (dar)

Dzięki znakomitej lekcji radzieckiej sztangiści polscy rozpoczynają ofensywę

— Ciężarowcy chcą dorównać pływakom — powiedział ktoś na Żeraniu podczas ostatniego występu sztangistów radzieckich, gdy zawodnicy polscy znowu pobili trzy rekordy Polski. Istotnie grad rekordów, jakie posypały się w ciągu krótkiego czasu pobytu zawodników radzieckich w Polsce można porównać tylko do dynamicznego rozwoju pływania.

25 nowych rekordów najlepiej świadczy o możliwościach rozwojowych tej dziedziny sportu w naszym kraju. Aby się jednak o tym przekonać trzeba było dopiero przyjazdu ciężarowców radzieckich, reprezentujących najwyższą klasę. Goście nasi nie ograniczyli się jednak tylko do zademonstrowania swej wysokiej umiejętności. Przed, czy po zawodach, w przyjacielskich rozmowach, na krótkim kursie, wyjaśniali polskim zawodnikom „tajemnice" tego sportu, dając im jednocześnie praktyczne wskazówki i rady na treningach.

— Zawodnicy wasi są wspaniałym materiałem na ciężarowców i po półrocznej solidnej pracy z dobrym trenerem mogą poprawić swe wyniki o 20 proc. — powiedział o zawodnikach polskich trener radziecki. Słowa te są najlepszym dowodem, że w tej dziedzinie sportu możemy poczynić szybkie postępy.

Od stycznia przyszłego roku podnoszenie ciężarów zostanie wyodrębnione z sekcji zapaśniczej w sekcję samodzielną. Projektuje się również zmianę dotychczasowego systemu rozgrywek mistrzowskich. Rozgrywki rozpoczną się od kół i udział w nich decyduje o dopuszczeniu zawodnika do mistrzostw powiatowych, a następnie wojewódzkich i centralnych. W ten sposób zwiększy się znacznie liczba startujących a zawodnicy będą musieli systematycznie trenować i wykazywać swą formę podczas mistrzostw na różnych szczeblach.

— Rozpoczynamy ofensywę na ten dział sportu — mówi trener **Szajewski.** — Słowa trenera radzieckiego sprawdzą się — wyczynowcy muszą poprawić swe wyniki o 20 proc., ale nasza w tym głowa, aby zawodnicy średniej klasy poprawili swe wyniki co najmniej o 50 proc. (zg)

ŻYCIE SPORTOWE

Niespodzianki w Lidze bokserskiej

Kolczyński, Gościański i Kasperczak — pokonani

Niedzielne mecze ligi bokserskiej stały pod znakiem pojedynku dwóch najsilniejszych zespołów — Gwardii i CWKS. Nieznaczne zwycięstwo CWKS wysuwa go na pierwsze miejsce w tabeli. W meczu tym doszło do kilku nieoczekiwanych wyników, świadczących o tym, że młodzież rozpoczęła udany szturm na pozycje mistrzów.

Ponad 10.000 widzów było świadkami meczu bokserskiego we Wrocławiu o mistrzostwo I Ligi między Gwardią a CWKS. Mecz przyniósł wiele sensacji. Należy do nich porażka **Kolczyńskiego** z młodym **Piórkowskim**, przegrana przez tko w I rundzie **Gościańskiego** z **Jądrzykiem**, oraz porażka **Kasperczaka z Justką.** Kasperczak wygrał jedynie trzecie starcie. Walka Kolczyńskiego z Piórkowskim dostarczyła najwięcej emocji. Pierwsze dwie rundy wygrywa zdecydowanie Piórkowski, który walcząc z dystansu, celnie punktował lewymi prostymi. W 3 rundzie Kolczyński ruszył do ataku i trafił niebezpiecznie w szczękę. Po ciosie tym Piórkowski odpoczywa na deskach do 6. Przetrwał jednak kryzys i przy końcu rundy znowu uzyskał nieznaczną przewagę nad zmęczonym Kolczyńskim. Walka w wadze ciężkiej trwała niecałą minutę. Po kilku silnych ciosach Jądrzyka, Gościański cofnął się do defensywy, Jądrzyk jednak prze naprzód i silnym prawym na szczękę posyła Gościańskiego do 9 na deski. Po wznowieniu walki sędzia odsyła zamroczonego Gościańskiego do rogu.

Wyniki pozostałych walk: **Stefaniuk** (Gw.) pokonał na punkty **Woźniaka, Mocek** (Gw.) wygrał przez tko w I rundzie z powodu kontuzji **Kruży, Kaflowski** (Gw.) wygrał jednogłośnie na punkty ze **Stronkiem, Komuda** (Gw.) zremisował z **Sobko, Jaworski** (Gw.) przegrał przez dyskwalifikację w II rundzie z **Debiszem, Wisz** (Gw.) po zaciętej ale słabej walce przegrał na punkty z **Musiałem, Urbanowicz** (Gw.) przegrał na punkty z **Grzelakiem.**

CWKS II — ZS STAL 11:9

W Lublinie CWKS II po ciekawych i zaciętych walkach zwyciężył drużynę Stali 11:9. Niespodzianką meczu była porażka w wadze półciężkiej **Nowary z Franklem.**

Wyniki techniczne: (zawodnicy CWKS II na pierwszym miejscu) — **Kukier** pokonał **Faskę, Manelski** przegrał z **Drogoszem, Kołodyński** uległ **Frydrychowi, Matloch** wygrał w. o., **Leja** wygrał na skutek dyskwalifikacji **Bobieca, Nitzler** zremisował z **Kaźmierczakiem, Ratajczak** uległ **Wojtkowiakowi, Czapliński** zremisował z **Krupińskim, Franek** pokonał **Nowarę, Stec** zremisował z **Kosturkiewiczem.**

KOLEJARZ — WŁÓKNIARZ 12:8

We Wrzeszczu rozegrany został mecz między ZS Kolejarz i ZS Włókniarz. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem zespołu Kolejarza 12:8.

Najładniejsze walki stoczyli: **Aniełak z Kaszubą, Kudłacik** ze **Ścigałą** oraz **Szydłowski z Wytykiem.** Pozostałe walki stały na przeciętnym poziomie. Na ogół pięściarze Włókniarza byli lepsi technicznie, ale słabsi kondycyjnie.

Szermierze Katowic zwyciężają w turnieju w Krakowie

W Krakowie rozegrano turniej szermierczy, będący przeglądem czołówki szermierki polskiej przed przygotowaniami olimpijskimi.

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Katowic. Najlepszym zawodnikiem drużyny śląskiej był **Sobik.** Oprócz niego wyróżnił się **Rydz i Małodobry.**

Drugie miejsce w turnieju zajął Kraków Dalsze miejsca zajęły: 3) Warszawa. 4) Wrocław, 5) Poznań, 6) Łódź, 7) Szczecin.

Mistrzostwa Ligi koszykówki

Zwycięstwa AZS Warszawa i CWKS

W Warszawie Warszawski AZS pokonał Kolejarza (Poznań) 63:49 (26:22). Spotkanie stało na dobrym poziomie. Zwycięstwo koszykarzy stołecznych zasłużone, ale osiągnięte po ciężkiej walce. AZS był drużyną bardziej zgraną i nie miał słabych punktów. Najlepszym strzelcem był Nartowski, zdobywca 19 pkt.

W zespole Kolejarza najlepiej zagrali Grzechowiak oraz najlepszy strzelec Bayer — zdobywca 10 pkt.

W Krakowie Gwardia (Kraków) pokonała Kolejarza (Ostrów) 49:48 (27:16).

W Poznaniu Stal (Poznań) zwyciężyła Spójnię (Łódź) 45:42 (25:22).

Łódzki Włókniarz zwyciężył w Łodzi Kolejarza z Warszawy 55:38 (18:18). Goście narzucili bardzo ostre tempo i po kilku minutach prowadzili 10:0, a następnie 13:2. Gospodarze zwolna opanowali sytuację i przed przerwą wyrównali. Po zmianie boisk Kolejarz nie wytrzymał kondycyjnie, oddając inicjatywę Włókniarzowi, w którego szeregach najlepszy był Maciejewski — zdobywca 18 pkt. W Kolejarzu wyróżnili się Złotkiewicz i Wawro, którzy zdobyli po 11 pkt.

W Gdańsku mecz między CWKS (Warszawa), a Spójnią (Gdańsk) zakończył się zwycięstwem CWKS 50:43 (23:15). W CWKS wyróżnili się: Kamiński, Żochowski i Popławski. Drużyna Spójni zagrała niżej swego poziomu.

Po niedzielnych spotkaniach w tabeli Ligi koszykowej prowadzi bez porażki Gwardia (Kraków) przed AZS (Warszawa) i CWKS.

Śląsk—Warszawa 27:26

Na zakończenie sezonu żużlowego odbył się na torze rybnickim międzyokręgowy mecz Warszawa — Śląsk. Ślązacy odnieśli w łącznej punktacji zwycięstwo 27:26.

Warszawa osłabiona była brakiem **Sucheckiego i Krakowiaka,** a w reprezentacji Śląska zabrakło mistrza Polski — **Szwendrowskiego.** Najlepszy czas dnia uzyskał **Bonin** (Warszawa) 1:24,5 Bonin był równocześnie najlepszym zawodnikiem meczu i nie poniósł żadnej porażki. W ostatnim biegu dla zawodników, którzy uzyskali najlepsze czasy, zwyciężył **Bonin** przed **Kaznowskim** (W) i **Raniszewskim** (W). W drużynie Śląska najlepszym zawodnikiem był wicemistrz Polski **Spyra** i **Dziura.** Widzów 15.000.

Węgry — NRD 11:9

18 bm. rozegrano w Budapeszcie międzypaństwowe zawody bokserskie NRD — Węgry. Wyniki walk w kolejności wag przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu bokserzy NRD):

Brien wypunktował **Molnara, Martin** uległ na punkty **Erdeiowi, Kernberger** znokautował w trzecim starciu **Szasza, Debert** zremisował z **Juhasem, Daherkow** uległ na punkty **Budaiowi, Kaczorowsky** wygrał przez tko w drugiej rundzie z **Nemethem, Schulze** uległ na punkty **Pappowi.** Była to najładniejsza walka wieczoru. **Hanai** przegrał na punkty z **Plahym. Nietsche** wygrał w.o. na skutek nagłej niedyspozycji **Szabo, Krüger** przegrał przez tko w I rundzie z **Bene III.**

Górnik Mysłowice mistrzem w zapasach

Finałowe spotkanie o tytuł drużynowego mistrza Polski w zapasach na r. 1951 między Górnikiem (Mysłowice) a Budowlanymi (Warszawa) zakończył się zwycięstwem Górnika 6:2.

Towarzyskie zawody piłkarzy

18 bm. odbyło się szereg towarzyskich spotkań piłkarskich.

W Gdańsku Budowlani zremisowali z Budowlanymi z Chorzowa 2:2 (1:2).

W Bytomiu Unia (Chorzów) pokonała miejscowe Ogniwo 2:0 (1:0).

W Kielcach warszawski Kolejarz pokonał reprezentację wojewódzka ZS Spójnia 9:4 (4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Strojny — 3, Zelenay — 2, Wołosz, Wesołowski, Popiołek i Łącz (z karnego) po 1.

Derby piłkarskie Poznania Stal — Kolejarz zakończyły się zwycięstwem Stali 1:0 (0:0).

W Częstochowie mecz miejscowych drużyn II-ligowego Ogniwa i Budowlanych zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Końcowa tabelka finałowa przedstawia się następująco:

1) Budowlani (Chorzów)	10	78:46
2) Stal (K. Rac.)	9	68:55
3) Budowlani (Opole)	3	48:73
4) AZS (Katowice)	2	58:78

Budowlani Chorzów mistrzami w szczypiorniaku

W niedzielę zakończone zostały drużynowe mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. W ostatnich dwóch spotkaniach finałowych Budowlani (Chorzów) pokonali AZS Katowice 14:6 (5:4), zdobywając tym samym tytuł mistrzowski piąty raz z rzędu. W Opolu Budowlani przegrali ze Stalą (Kuźnia Raciborska) 6:15 (3:6).

»Wykroje i Wzory«

nr 49

zawierają wykroje:

damskich narciarskich spodni, sportowej wiatrówki z kapturem, kamizelki, narciarskich spodni dla chłopca lub dziewczynki od 12 do 14 lat, sukieneczki dla dziewczynki od 1 do 2 lat

oraz wzory:

czapeczki damskiej, kaftanika i kapturka dla niemowlęcia, zrobionych na drutach,

dywanika (aplikacja z resztek filcu)

jak również objaśnienia tablicy wykrojów i wskazówki krawieckie.

CENA ZESZYTU 90 GR. K 356-0

Odjazd piłkarzy Dynamo (Tbilisi) do ZSRR

18 bm. wyjechała do ZSRR ekipa piłkarzy Dynamo (Tbilisi).

Na Dworcu Głównym w Warszawie żegnali miłych gości: przewodniczący GKKF — Faruga, sekretarze GKKF — Szemberg i Skrzypek, przewodniczący Stoł KKF — Giedgowd, kierownik Kult. Fiz. ZG ZMP — Chałasiński, przedstawiciel Wydz. Kult. Fiz. CRZZ — Rybiński, delegacje sportowców, liczni działacze sportowi i mieszkańcy stolicy. Na dworcu obecny był przedstawiciel Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą — Safirow.

Gdy pociąg ruszył, zerwały się okrzyki na cześć przodujących w świecie sportowców Kraju Rad, przyjaźni polsko-radzieckiej oraz wodza światowego proletariatu — Wielkiego Stalina.

SUKNIE

codzienne i wizytowe

Moda i Życie

nr 33

FACHOWCY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ORAZ REFERENTA INWESTYCYJNEGO poszukuje instytucja Państwowa w Częstochowie Zgłoszenia kierować do Działu Ogłoszeń przy Redakcji „Życie Częstochowy" pod „fachowcy". 11612-0

DWÓCH ELEKTRYKÓW, TOKARZY, MONTERÓW SILNIKOWYCH oraz TECHNIKA MECHANIKA zatrudni od zaraz TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA ZAKŁAD w BIAŁYMSTOKU. Podania wraz z życiorysami składać w referacie personalnym zakładu przy ul. Chroszczańskiej 24. B. 758-1

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

PRACA ZAOF.

Potrzebny chłopiec do koni. Częstochowa, Rynek Wieluński 35. 11609-0

NAUKA

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Ulgi. Informacje: Wrocław 1, skrytka 152. L 236-0

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości — Łódź, skrytka 163 K 1730-0

LOKALE

Mieszkanie komfortowe wygody we Wrocławiu zamienię na podobne w Radomiu. Szłykiewicz Wrocław, Boya Żeleńskiego 68 1320-1

Zamienię 3-pokojowe mieszkanie, komfort — Wrocław, Boya Żeleńskiego 68 — 5 na dwa pokoje, kuchnia ewentualnie jeden pokój, kuchnia — Częstochowa. C 1810-1

RÓŻNE

11 listopada zgtnął wilk ciemno szary chudy. Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem. Słowackiego 18. R 912-1

POSZUKIWANIA

Maria Menkes Merglowa ze Lwowa poszukuje córki Zuli. Wiadomość: Dr Korzycki Jan — Bytom, Janty 24. B 761-1

ZGUBY

Zgubiono zaświadczenie wojskowe wydane przez RKU — Radom, dowód osobisty wydany przez gm. Wolanow na nazwisko Poneta Jan. R 911-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU — Łomża na nazwisko Konert Władysław zamieszkały Jedwabne pow. Łomża. B 759-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Kondraciuk Jan, Łomża, Stalingradzka 172. B 760-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Kuźniczka na nazwisko Wasiński Bronisław, Dankowice. C 1811-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej Częstochowa na nazwisko Czernikowski Franciszek. 11610-1

Zgubiono decyzję rentową nr 7435/10 RI Cz-O na nazwisko Majchrowska Anna, Częstochowa, Mała 26/28. 11608-1

Zgubiono dowód osobisty nr 499 wydany przez gminę Śliwice, oraz kartę meldunkową Łebek Kazimierz, wieś Kałduny poczta Frednowy. O 1032-1

Zgubiono tymczasową legitymację wydaną przez Ubezpieczalnię Społeczną w Częstochowie na nazwisko Saczek Stanisław, Poczesna. 11613-1

UNIEWAŻNIA SIĘ

zagubioną w dniu 13.XI. 1951 r.

pieczątkę podłużną

z napisem: Katowickie Okręgowe Zakłady Mięsarskie Przedsiębiorstwo Państwowe, Młyn w Częstochowie Magazyn. 11611-1

INSTYTUT DO SPRAW ZAGADNIEŃ ŻYCIA SPOŁECZNEGO LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

NOWA KULTURA

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez WKR Częstochowa na nazwisko Jeż Leon, rocznik 1909. 11605-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Świecicka Leokadia. Częstochowa, Kruszwicka 62. 11604-1

Zgubiono przepustkę fabryczną CzZPL „Stradom" na nazwisko Wolska Helena. 11603-1

Zgubiono przepustkę fabryczną CzZPL „Stradom" na nazwisko Nowak Stanisław. 11616-1

Zgubiono książeczkę oszczędnościową PKO Częstochowa na nazwisko Chraponski Mieczysław. 11615-1

Zgubiono książeczkę wojskową WKR — Wieluń na nazwisko Ciura Stanisław, Brzeziny pow. Wieluń. 11614-1

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowego Częstochowa na nazwisko Kalińska Genowefa. 11617-1

Zgubiono karty meldunkowe wydane przez sołtysa w Nokoniadach na nazwisko: Mać Teodor i Mać Maria. 1031-1

Zgubiono przepustkę fabryczna CzZPL „Stradom" na nazwisko Borowiecka Janina. 11606-1

Zgubiono kartę meldunkową i odcinek wymeldowania nazwisko Rozums Bronisław — Radom. R 914-1

Naszym zdaniem

Telefony nie dopisują

Często słyszymy narzekania na źle funkcjonujące olsztyńskie telefony: że trzeba zbyt długo czekać na połączenie, że nieraz w słuchawce słychać kilka naraz rozmów, że wreszcie przy nakręcaniu numeru odzywa się nie ten, który chcieliśmy wywołać. Narzekania te niestety, są słuszne, bowiem istotnie działalność naszej miejskiej centrali telefonicznej nie podąża za potrzebami gospodarczymi terenu.

Szybki rozwój gospodarczy województwa zwiększa potrzebę rozmów telefonicznych. Obecnie zaś możliwości centrali telefonicznej w Olsztynie, którą planowano jako wystarczającą jeszcze na kilka lat, są już dziś niewystarczające. Nowe potrzeby zmuszają władze pocztowe do dalszych inwestycji w poszerzaniu centrali. Niestety muszą być one wykonywane w trakcie ruchu. Jest to w dużej mierze przyczyną, iż sieć telefoniczna nie działa tak, jak byśmy tego pragnęli.

Nie bez winy jednak są abonenci. Często rzekome „złośliwości" telefonów wypływają z nieumiejętnego posługiwania się sprzętem telefonicznym. Np. słyszenie kilku rozmów naraz powstaje wówczas, gdy nie zważając na sygnał zajętości nakręcamy kolejne numery tarczy obrotowej. Niedokładne ułożenie słuchawki na widełkach powoduje złe działanie linii telefonicznej. Najgorszą rzeczą jest jednak różnego rodzaju potrząsanie aparatem, stukanie w niego, trzaskanie, przyśpieszanie obrotu tarczy itp.

Wszystkie te praktyki nie tylko nie pomagają w usprawnieniu działania sieci telefonicznej, ale są przyczyną poważnych zepsuć i awarii. I z nimi to przede wszystkim powinniśmy walczyć.

32 tys. mieszkańców Olsztyna należy do TPP-R
Oto dorobek Miesiąca Przyjaźni

(czo) Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, który zakończył się 15 bm. zaznaczył się w woj. olsztyńskim nie tylko wzrostem organizacyjnym TPP-R. Notujemy w nim wiele osiągnięć propagandowych, które w wielu wypadkach wprowadzono umiejętnie w życie, opierając się na osiągnięciach i doświadczeniach Kraju Rad na polu gospodarczym, kulturalnym, czy naukowym.

Jak wynika z niepełnych jeszcze danych, w okresie miesiąca w samym tylko Olsztynie powstało 18 nowych kół o łącznej ilości 4.140 członków TPP-R. **Tak więc w chwili obecnej posiadamy w naszym mieście 243 koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, grupujące prawie 32 tys. członków, czyli dwie trzecie wszystkich mieszkańców Olsztyna.**

Zwiększył się również stan młodzieżowych kół **„Przyjaciół ZSRR"**, których istnieje obecnie w naszym mieście 26. Członkowie tych kół, opierając się na doświadczeniach Komsomołu i młodzieży radzieckiej tworzą kolektywy szkolne, walczące o podniesienie dyscypliny i poziomu w nauce, rozwijają życie świetlicowe, podejmują szereg prac społecznych i tym samym wychowują się na wzorowych obywateli.

O zwiększeniu aktywności kół TPP-R świadczy ich działalność w okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni. **Wygłoszono w Olsztynie 416 odczytów o tematyce z różnych dziedzin życia Związku Radzieckiego, zorganizowano 6 wystaw książki i prasy radzieckiej z których na szczególne wyróżnienie zasługują wystawy zorganizowane przez koła TPP-R przy urzędzie pocztowym i w technikum budowlanym, wystawiono wreszcie 26 nowych fotogablotek tak, że ogólna ich liczba w naszym mieście wynosi obecnie 149.**

Osobną formą, mówiącą nie tylko o żywotności poszczególnych kół TPP-R, ale i jednocześnie o należycie prowadzonej akcji propagandowej i uświadamiającej są liczne gazetki ścienne, z których wiele wykonanych jest niemal artystycznie. **Zorganizowano też konkurs gazetek ściennych, którym objęto wszystkie koła w woj. olsztyńskim. Najlepsze gazetki umieszczone będą na specjalnej wystawie, której otwarcie w Olsztynie nastąpi niebawem.**

Ważnym zagadnieniem w pracy kół TPP-R jest popularyzacja języka rosyjskiego, dzięki posiadaniu którego cenne zdobycia nauki i techniki radzieckiej stają się coraz bardziej dostępne dla szerokich rzesz mieszkańców naszego województwa. **Dlatego też w okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni zwrócono specjalną uwagę na kursy języka rosyjskiego, których w całym województwie otwarto 172. W samym Olsztynie zorganizowano 23 takie kursy, na które uczęszcza prawie tysiąc słuchaczy.**

Inną ważną dziedziną jest rozwój kółek miczurinowskich, przekazujących naszym rolnikom naukę Miczurina i Łysenki oraz ostatnie zdobycze agriobiologii radzieckiej. Ilość tych kółek w okresie Miesiąca wzrosła, choć nie wszystkie one działają jeszcze dość aktywnie. **Dlatego też wskazanym jest, aby znajdowały się one pod stałą opieką nie tylko zarządów powiatowych, czy wojewódzkiego TPP-R ,ale przede wszystkim utrzymywały ścisły kontakt z młodzieżą Wyższej Szkoły Rolniczej w Kortowie.** Nowootwarty w Olsztynie gabinet miczurinowski będzie niewątpliwie tym czynnikiem, który również wpłynie dodadatnio na pracę kółek w terenie.

W okresie Miesiąca przyjaźni w Olsztynie zorganizowano wreszcie 96 okolicznościowych akademii, a uroczysty obchód Miesiąca zakończyła 15 bm. centralna akademia w Woj. Domu Kultury.

Całą gromadą odstawili zboże
chłopi z Gaj i Domkowa

Nie minął jeszcze dzień od pobytu aktywistów, propagujących masowe dostawy zbóż do spółdzielczych punktów skupu w gm. Szyldak, a już w grom. Gaje padło postanowienie: **„Sprzedamy państwu zboże zbiorowo".**

Wieść niosła się od gospodarstwa do gospodarstwa jak strzała. W Gajach zapanował ruch. Osadnicy oporządzali wozy, nakładali na nie zboże, przybierali je transparentami i flagami.

Już o godz. 8 rano chłopi byli gotowi do drogi. Sołtys Władysław Jakubowski robił ostatni przegląd. Rzucił okiem na transparent, umieszczony na jego wozie z napisem: „Zboże dla robotników", coś tam przy nim poprawił i dał ręką znak do odjazdu. Kolumna długa i barwna, ruszyła zwolna. Za wozem **Jakubowskiego** jechał **Stefan Masalski**, dalej **Gałązka, Grzeszko, Józef Grzególski** i reszta mieszkańców gromady.

W gromadzie Rychnowo kolumnę wita manifestacyjnie młodzież szkolna. Przed magazynem GS było tego dnia gwarno, wesoło i tłoczno. Oprócz bowiem chłopów z grom. Gaje zorganizowali masową dostawę również chłopi z gromad: **Domkowo, Kiersztanowo i Durąg.**

— Jestem bardzo zadowolony — mówi sołtys z Gaj — że gromada nasza zorganizowała się tak szybko i sprawnie i że przywieźliśmy naraz tyle zboża.

— Pewnie, pewnie — dopowiada **Stefan Masalski** — ale jakby to było, gdybyśmy my — chłopi państwu nie pomogli. **Damy my, dadzą nam. Im wcześniej i więcej sprzedam, tym szybciej dostanę pożyczkę na kupno konia, bo mój i stary i niedołężny.**

Do rozmowy wtrąca się **Gałązka.** Jest jak najlepszej myśli, kiedy mówi:

— Nasza gromada plan wykona na pewno, bo my chłopi dobrze rozumiemmy trudności gospodarcze państwa i potrzeby klasy robotniczej.

Dnia tego chłopi z gminy Szyldak sprzedali państwu ogółem w zbiorowych dostawach ponad 25 ton zboża.

Wśród realizujących swoje plany skupu brakowało jednak radnego GRN w Szyldaku **Antoniego Zmysłowskiego,** który nie tylko że nic państwu nie sprzedaje, ale nie oddaje również zboża pożyczonego od sąsiada. Brakło również **Jagielskiej** z gromady **Gaje,** która jak sama mówi — nie odstawia zboża bo nie chce oraz **Skarskiego z Domkowa** uznanego przez gminę za najbardziej opornego chłopa

Złośliwy sabotaż Skarskiego jest powodem niewykonania przez grom. Domkowo rocznego planu sprzedaży zboża. Chłopi z gm. Szyldak dziwią się, że nikt dotychczas nie zainteresował się tymi ludźmi. Czy na opór ich nie ma lekarstwa?

Kor. Jarosławski.

Chłopi z Wozławek wyremontują
linię elektryczną i transformator

(il) Chłopi z gromady Wozławki w gm. Świątki pow. lidzbarskiego dla uczczenia trzeciej rocznicy kongresu i połączenia się partii, zobowiązali się zabezpieczyć zdemontowaną linię niskiego napięcia, wyremontować budkę transformatorową, zniszczoną działaniami wojennymi oraz uporządkować w swoich zagrodach instalację świetlną.

W uchwalonej przez gromadę rezolucji czytamy m. in.:

„Oceniamy korzyści, jakie daje siła elektryczna chłopu w gospodarstwie. Pragniemy przyśpieszyć odbudowę i rozbudowę państwa. Rzuconą przez mieszkańca gromady Garzewo — Stefana Nowaka myśl zrealizujemy z całym zapałem. Chcemy zapobiec dalszemu niszczeniu linii i instalacji świetlnej w naszych zagrodach. Czynem swoim pragniemy przyjść z pomocą naszemu dźwigającemu się z ruin i zniszczeń wojennych krajowi.

Zobowiązanie swoje wykonamy do 10 grudnia br. W pracach pomoże nam inicjator-elektromonter Stefan Nowak. Prąd elektryczny usprawni i przyśpieszy omłoty zbóż, na które czekają nasi bracia w miastach i zakładach pracy — robotnicy".

Uchwała chłopów z Wozławek została przyjęta przez gromadę jednomyślnie.

„Daleko od Moskwy" w ogniu krytyki
Dyskusja o filmie i książce Ażajewa

Z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej zorganizował Dom Książki w Olsztynie wieczór dyskusyjny na temat powieści i filmu pt. „Daleko od Moskwy" Ażajewa. Dyskusją kierowali mgr. Kochanowska — krytyk literacki z Gdańska, dyr. Filmu Polskiego Czerwiński oraz ob. Janina Kirkicka, polonistka Lic. Pedagog. TPD w Olsztynie.

Mgr. Kochanowska zapoznała uczestników wieczoru zarówno z treścią książki, jak i z jej młodym autorem. „Daleko od Moskwy" wyróżniona została Stalinowską Nagrodą Literacką. Ażajew jest jednym z najpopularniejszych pisarzy w ZSRR, a książka jego jest pierwszą i jak dotychczas ostatnią, którą w swoim życiu napisał. Ukazała się już w przeszło 30 wydaniach, osiągając ponad milion egzemplarzy nakładu. Rozeszły się one po wszystkich republikach Zw. Radzieckiego oraz poza granicami Kraju Rad.

Po prelekcji mgr. Kochanowskiej, ob. Czerwiński wysunął propozycję, przedyskutowania wartości filmu „Daleko od Moskwy". **Czy film stał się wierną odbitką tego, co Ażajew chciał czytelnikowi podać w swej powieści? Jakie zachodzą różnice między powieścią a filmem?**

Powieść możemy czytać w ciągu długich miesięcy, natomiast wyświetlanie filmu jest ograniczone czasem i dlatego musi on być tak skonstruowany, aby jeden obraz wyraził to, co w książce wyrażono na kilkudziesięciu stronicach. Na temat ten mówiło wielu uczestników wieczoru oraz prof. Kirkicka, która pokierowała dyskusją umiejętnie i z prawdziwym znawstwem.

Uczniowie liceum komunikacyjnego i żeńskiej szkoły 11-letniej wykazali w czasie 2-godzinnej dyskusji, że są do niej najlepiej przygotowani.

Młodzież podkreśliła, że zarówno książka, jak i film zapoznają nas z ludźmi, wychowanymi w duchu stalinowskiej epoki, z siłą woli i patriotyzmem człowieka radzieckiego, wyrażonymi choćby budową rurociągu naftowego na zapleczu Armii Radzieckiej w chwili, gdy wróg stał już u bram Moskwy.

W książce podkreślono wielką rolę kolektywu i partii oraz zobrazowano wychowanie młodzieży przez Komsomoł. Młodzież radziecka w książce Ażajewa podejmuje najtrudniejsze zadania, wykonywane z optymizmem i wiarą. Przykład z nich winni czerpać nasi zetempowcy.

Stosunek inż. Batmanowa do podległej mu armii robotników i urzędników winien być wzorem dla wszystkich kierowników w ZSRR oraz u nas w Polsce.

W podsumowaniu dyskusji o filmie stwierdzono, że dał on obraz ludzi żywych, przedstawił grozę tajgi, dał nam wspaniałą i silną postać inż. Batmanowa, ukazał mądre kierownictwo partorga Załbinda i tp. W porównaniu jednak z książką film jest jakby niepełny i fragmentaryczny. Nie daje tych przeżyć, jakie daje Ażajew w swojej powieści. Należałoby więc przed przeczytaniem książki obejrzeć film, aby być jeszcze bardziej oczarowanym powieścią.

Inicjatywę Domu Książki należy podkreślić z całym uznaniem. Wieczorów dyskusyjnych podobnych pierwszemu szczególnie w okresie jesienno - zimowym pragnęlibyśmy widzieć w Olsztynie jak najwięcej.

W Komorowie brak transformatora
i fabryka jeszcze stoi

W Komorowie koło Łukty założono w br. wytwórnię kredy pastewnej. Rozpoczęcie produkcji miało nastąpić 1 sierpnia br. Przed kilku więc miesiącami wyremontowano budynki i maszyny, zaangażowano kilku robotników i personel administracyjny. W pobliżu zabudowań fabrycznych piętrzą się coraz większe hałdy szlamki kredowej, wydobytej z położonych w pobliżu łąk i jeziora.

Fabryka nie ruszyła jednak do chwili obecnej.

Kierownik wytwórni, repatriant z Francji **Józef Zalewski** rozkłada bezradnie ręce, bo mimo usilnych starań i zabiegów nie dostarczono do dziś transformatora. Wysłano już z Komorowa wiele pism, protokółów, zamówień, załączników. **Wojna papierowa trwa, a fabryka stoi bezczynnie i zamiast zysku przynosi państwu straty.**

A trzeba wiedzieć, że kreda to drogocenny artykuł pastewny, sprowadzany obecnie z zagranicy. Produkcja fabryki komorowskiej nie tylko zaspokoi nasze potrzeby, ale da nam pewne nadwyżki.

Podjęcie produkcji w Komorowie obok niewątpliwych korzyści gospodarczych umożliwi zelektryfikowanie gromady Komorowo, której chłopi w terminie i w 100 proc. zrealizowali podatek gruntowy i FOR, wykonali w 110 proc. plan sprzedaży ziemniaków i kończą odstawę zboża w planowym skupie.

W uzupełnieniu dodajemy, że wytwórnia podlega centrali rolniczej spółdzielni w Olsztynie. Do kompetencji CRS należy więc nie tylko opieka nad zakładem pracy w Komorowie, lecz również udzielenie mu pomocy w żmudnych staraniach nad zdobyciem transformatora bez posiadania którego nie może być mowy o rozpoczęciu produkcji.

Kor. z Łukty — stes.

Wyróżnienie
najlepszych studentów WSR

(t). — Rektor WSR wyróżnił ostatnio za wybitne osiągnięcia w nauce w ub. roku studentów: **Kazimierza Woźniczaka,** studenta II roku wydz. mleczarskiego, **Bronisława Hyziaka,** stud. III roku wydz. mleczarskiego, **Alfreda Sanockiego,** II rok wydz. zootechnicznego, **Longina Olesińskiego,** stud. II roku wydz. rolnego oraz **Henryka Bieguszewskiego,** stud. III roku wydz. rolnego.

Wyróżnieni otrzymają dyplomy i odznaki przodowników oraz 1-miesięczne stypendium w wysokości 250 złotych.

Młodzież WSR przyjęła z uznaniem fakt wyróżnienia zasłużonych przodowników podobnie jak z uznaniem przyjęła na początku bież. roku szkolnego decyzję o skreśleniu z listy studentów - bumelantów: Pracyszyna, Puczka, Gębalską, Filipowicz, Jakubowskiego i innych.

Surowy wyrok
za sabotowanie zarządzeń władz

(Ka) Przed Sądem Powiatowym w Braniewie na sesji wyjazdowej w Pieniężnie odbyła się rozprawa przeciwko Z. Bobińskiemu z gromady Radziejewo gm. Lachowo, pow. Braniewo, oskarżonemu o niewypełnianie swoich obowiązków wobec państwa i namawianie innych chłopów z gromady, aby nie sprzedawali zboża i ziemniaków.

Przewód sądowy wykazał, że Bobiński mimo, że jest najbogatszym gospodarzem w gromadzie Radziejewo, złośliwie uchylał się od wypełniania swoich obowiązków, a ponadto namawiał innych chłopów, aby nie sprzedawali ziemiopłodów.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Bobińskiego na 2 lata więzienia. Rozprawie przysłuchiwało się ok. 300 chłopów z okolicznych wsi.

Wrocław — Olsztyn 16:4
Słaba forma bokserów olsztyńskich

Pierwszy w tym sezonie międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Wrocławia i Olsztyna zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 16:4. Zawodnicy miejscowi wypadli bardzo słabo. Widać tu brak opieki ze strony poszczególnych kół nad tą dziedziną sportu.

A oto wyniki poszczególnych walk. Na pierwszym miejscu zawodnicy Wrocławia.

Fidler zwyciężył Wundera. Ostrowski uległ po najciekawszej walce dnia doskonałemu Pińskiemu. Adamus wygrał w drugiej rundzie przez ko. z Uszczewskim, Waługa posłał na deski w trzeciej rundzie Borowieckiego. Kurowski, mający za sobą 79 wygranych walk, wygrał nieznacznie z Zającem II. Dudek zmusił do poddania się w drugiej rundzie Nowaka. Barlik wygrał przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie Zająca I. Ziembicki zremisował z Gajdtkiem. Załomski nie rozstrzygnął walki z Szolcem. Obaj zawodnicy rozpoczęli walkę zbyt ostro, toteż przy końcu pierwszej rundy już spuchli. Jeż zmusił do poddania się Zachciała.

Sekundowali: Kazimierczak (Wr.) i Kamiński (Ol.), w ringu na zmianę sędziowali Szczepan (Wr.) i Wysokiński (Ol.). Na punkty Wojewódzki, Cybulski i Konecki.

Widzów ok. 2 tys.

Młodzież — na straży pokoju

Książki dla dzieci i młodzieży

SERGIUSZ MICHAŁKOW
W MUZEUM LENINA
Tłum. z ros. **W. Grodzieńska**
str. 29 zł 8,75

N. N. MICHAJŁOW
ZIEMIA RADZIECKA
Wędrówki po Kraju Rad
Tłum. z ros **Z. Pomianowska**
str. 338 zł 15,70
w oprawie sztywnej zł 20,35

„NASZA KSIĘGARNIA"
B 719-1

Tablica sobie — furmani sobie

(to) — Na małym placyku na przeciw Hal Miejskich przy ul. Kościuszki stoi tablica z napisem: „Postój furmanek pod karą administracyjną surowo wzbroniony". Tymczasem furmanki, szczególnie w dni targowe o mało nie przewracają tablicy, wjeżdżając właśnie na wspomniany placyk.

MRN powinna albo karać niesfornych furmanów, albo zdjąć tablicę i nie narażać swego prestiżu na szwank.

BOHATERSKA ZWYKŁOŚĆ

Leonid Leonow: „Zwykły człowiek". Komedia w 4-ch aktach. Przekład Anny Kamieńskiej i Jana Śpiewaka. Reżyseria: Stanisław Igar. Dekoracje Olgi Imbierowiczowej.

Przedstawienie w Państw. Teatrze im. St. Jaracza w Olsztynie.

Leonid Leonow zadebiutował przed rokiem 1938 dramatem „Połowczańskie sady". Jego „Zwykły człowiek" jest komedią, opartą na zasadach realizmu socjalistycznego, w której typy pozytywne występują, obok negatywnych bez jakiegokolwiek moralizatorstwa i tendencji, zmierzających do zmiany negatywnych nastawień postaci scenicznych. Leonow wpływa na widza nie przez działanie w kierunku zmiany postaci ujemnych, lecz przez przedstawienie ludzi takimi, jakimi są w rzeczywistości. Stara się on wytworzyć słuszny sąd widza i dopomóc jego psychice w zerwaniu ze starymi nawykami i resztkami burżuazyjnego światopoglądu.

W „Zwykłym człowieku" ośmiesza i dyskredytuje on to wszystko, co jest zapóźnione i szkodliwe dla społeczeństwa socjalistycznego, ale jednocześnie **ukazuje to, co jest pozytywne i godne naśladowania.**

Leonow kpi z pychy, zarozumiałości i snobizmu, **przeciwstawiając im bolszewicką skromność;** chłoszcze biczem satyry pogoń za posażnym ożenkiem, **przeciwstawiając jej uczciwe, głębokie uczucie.**

Fajerwerkiem dowcipu oświetla zakamarki głupoty, **przeciwstawiając im wysoką kulturę.** I stąd jego komedia ma nie tylko elementy śmieszności i wesołości, ale i duże wartości wychowawcze.

Wesołość Leonowa współdziała w tworzeniu i umacnianiu nowej moralności, jednocześnie wypala gorącym żelazem satyry przeżytki, stając się przez to **narzędziem walki o socjalistyczne wychowanie mas.**

✻

„Zwykły człowiek" — **Paweł Swiekołkin** — to jeden z milionów ludzi radzieckich. Pracują oni na swoich posterunkach, często bardzo ważnych, bez chełpliwości i pychy. Sekundują im tacy, jak **Aleksiej Romanowicz,** młody naukowiec, który z pasją badacza dąży do stworzenia coraz lepszych warunków życia. Ludźmi o moralności komunistycznej są: **Wiera** — żona śpiewaka Ładygina, **Anuszka** — córka Swickołkina i **Parasza** — gospodyni Ładyginych.

Obok nich w komedii występują typy nie wrogie, lecz śmieszne i głupie, jak to czasem w życiu bywa.

Dymitr Ładygin — śpiewak, którego cała mądrość „ugrzęzła" w gardle, snob i zarozumialec.

Konstancja Lwowna — matka Kiry, kobieta tkwiąca w przeszłości i goniąca za bogatym mężem dla córki, gadatliwa, ograniczona i stanowiąca anachronizm w społeczności radzieckiej.

Na pograniczu obu kategorii ludzi stoi Kira, narzeczona Aleksieja, rozwódka, która przez cały czas akcji na scenie błąka się na bezdrożach „panien na wydaniu" środowiska kapitalistycznego. Dopiero w końcu sztuki znajduje ona właściwą drogę i staje jako pomocnik i przyjaciel u boku przyszłego męża.

Ciężko było autorowi ustawić Kirę, bo i w życiu nigdy nie wiadomo, do czego te typy dążą i czego pragną.

W „Zwykłym człowieku" nie brak momentów nastrojowych. Leonow nie przeprowadza w sztuce sztucznego podziału na momenty smutne i wesołe, bo i życie samo nie uznaje tego podziału.

„Zwykły człowiek" — to komedia charakterów, nie ma w niej dowcipu sytuacyjnego, spowodowanego przypadkiem, czy nieporozumieniem.

Wesołość tej komedii wypływa z typów ludzkich, z ich psychiki i dlatego sztuka jest jedną z trudniejszych, stawiających duże wymagania, zarówno wobec reżysera, jak i całego zespołu.

Stanisław Igar wyszedł obronną ręką z tej trudnej próby. Jego debiut reżyserski jest prawdziwie udany. Przez cały czas przedstawienia utrzymał właściwą linię sztuki. Jego galeria typów jest żywa, ludzka, nieszablonowa, a to było najtrudniejszym zadaniem w tej komedii. Poza rzetelnym wysiłkiem reżyserskim Igar odtworzył właściwego Swiekołkina: mądrego, spokojnego, dobrodusznego, prostolinijnego, a przy tym bardzo skromnego... ministra i uczonego radzieckiego. Jego kreacja obmyślana w szczegółach dała typ właściwy i prawdziwie ludzki.

Ładygin w wykonaniu **Bolesława Płotnickiego** był równy przez cały czas sztuki. Jego snobizm i zarozumiałość wypływała sama z siebie. Momentem niewykorzystanym przez Płotnickiego była końcowa scena, w której dowiedział się, że Swiekołkin jest „naprawdę ministrem, posłem i uczonym". Tę scenę należałoby pogłębić i jak to się zwykło mówić w gwarze aktorskiej, bardziej „wygrać".

Janina Zakrzyńska utrzymała się dobrze w roli żony Ładygina — Wiery.

Postać **Kiry** zarysowała **Bożena Borzymska** właściwie. Wahania i krzywizny charakteru ujawniła z właściwym umiarem, a końcowe przeistoczenie się Kiry było tak spokojne i szczere, że zdobyło sympatię dla tej dziwnej, ale w gruncie niezłej kobiety

Wacław Król odtworzył rolę **Aleksieja** z właściwym wyczuciem, szczególnie w momentach poważniejszych. Posiada on niewątpliwy nerw dramatyczny i zapowiada się dobrze.

Anuszka — Stefania Massalska i **Parasza — Aniela Burczyk** dostroiły się do całości. Zarówno jedna jak i druga kreacja były zupełnie pozbawione sztuczności. Mądre wypowiedzi obu dziewcząt były naturalne i nie raziły uczonością. Aniela Burczyk stworzyła nowy typ gospodyni domowej, krańcowo odmienny od znanych typów „służących", przedstawiając bezpośredni, „domowy" stosunek do gospodarzy i ich przeżyć.

Konstancja Lwowna, matka Kiry, stanowi charakterystyczny okaz zarówno dla autora, jak i dla artysty — to jedna z najtrudniejszych ról w sztuce. **Snieżko - Szafnaglowa** bardzo trafnie zainterpretowała tę rolę matki. Wyciągnęła z lamusa minionych lat zamierający typ, który pokutuje tu i ówdzie, nie orientując się w zmianach, jakie zaszły. Jakże łatwo było przeszarżować tę rolę w sensie groteski lub melodramatu (scena wyjazdu). Snieżko - Szafnaglowa przypasowała siebie do Konstancji tak dalece, że wywołała właściwe uczucie: nie złość, nie uśmiech pogardy, lecz politowanie dla tej kobiety, jakby z innego świata. **A o to właśnie chodziło autorowi.**

✻

„Zwykły człowiek" otrzymał efektowną oprawę sceniczną. Dekoracje **Olgi Imbierowiczowej** i urządzenie wnętrz utrzymane w tonie sztuki oddają właściwą atmosferę. Zespół techniczny dokłada starań, aby efektami światła podnieść urok widowiska.

Prolog dra **T. J. Dybowskiego,** będący uscenizowaną prelekcją przedspektaklową, był dość udany i stanowił próbę zapoznania widza z autorem w formie ciekawszej od prelekcji.

„Zwykły człowiek" jest dowodem, do jakich efektownych wyników może doprowadzić właściwa współpraca dyrekcji, reżysera, zespołu artystycznego, scenografa i zespołu technicznego.

Droga teatru olsztyńskiego została wytknięta, a po niej należy kroczyć śmiało dla zdobycia coraz wyższych osiągnięć. **Mieczysław Czerwiński.**

CO i GDZIE

Teatr im. Jaracza — „Zwykły człowiek"

KINA

Awangarda — „Pogromca atamana", prod. radz., godz. 16.30 i 19
Odrodzenie — „Wędrówki czarodzieja", prod. radz., godz. 17 i 19.30
Polonia — „Bojownik wolności", prod. radz., godz. 16.30 i 19

✻

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, Stalina 34
Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

Druk RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2-B-45646